Kraków
Bibljoteka Jagiellońska

Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 49 WARSZAWA, DNIA 7 GRUDNIA 1930 r. ROK XVII

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE"

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

PODLASKA SZKOŁA ROLNICZA



w Siedlcach na Starej Wsi, ceniąc doniosłe kształcące znaczenie wycieczek gospodarczo-krajoznawczych, urządza co roku kilkanaście wycieczek małych i kilka wielkich. W roku bieżącym powędrowali wychowańcy szlakiem następującym: Warszawa, Częstochowa, Śląsk Górny i Cieszyński, Czechosłowacja, Kraków, Wieliczka i Zakopane. Na fotografji widzimy Podlasiaków w gościnie u Krasienianek w czasie wycieczki odbywanej na rowerach po woj. lubelskiem.

WYCHOWAWCY.

Człowiek—to zjawisko bogate...

Tyle jest w nim sił nieujawnionych, tyle skarbów uczucia i rozumu..

Życie jego w czasie pobytu na ziemi coraz bardziej się rozwija i rozszerza. Nie wystarcza nam rodzina, szkoła, wieś, w której mieszkamy i pracujemy.

Szukamy stale połączenia ze światem przez organizowanie się w Związki, wyjazdy na kursy, wycieczki, konferencje, zjazdy i tym podobne „wypady w ten szeroki świat".

Potrzeba więc tu właśnie ręki kierowniczej, wskazującej drogi i cele — potrzeba wychowawców.

Zagadnienie wychowania w Polsce wzięła na siebie Rodzina i Szkoła i stale w opinji publicznej utrzymuje się pogląd, że tylko te dwie instytucje mogą mówić o wychowaniu.

Tymczasem nie każdy ojciec jest jednocześnie wychowawcą a i nie w każdej szkole są tylko sami wychowawcy.

A tu na wsi szkół jest mało, a te, które są, posiadają jakże często aż zbyt niski poziom i ograniczony program.

Zastanówmy się więc nad tą sprawą w naszej Rodzinie Związkowej poważniej, szerzej i głębiej.

Zdać musimy sobie dokładnie sprawę z tego, jakie są nasze zadania najważniejsze i jak je chcemy urzeczywistniać.

Czy olbrzymie masy młodzieży wiejskiej, nie znajdujące w rodzicach swych wychowawców, pozostające poza szkołami, mają przebywać nadal poza obrębem czynnego życia, poza wielkiemi dążeniami całego narodu.

My, zorganizowana młodzież wiejska, na to pytanie daliśmy odpowiedź, iż tak ograniczonymi nie jesteśmy, że żywo odczuwamy potrzebę kształcenia się i wychowywania.

Zrozumiałą jest jednak rzeczą, że zarówno kształcić jak i wychowywać się trzeba chcieć i umieć i że muszą być ludzie, którzy w tej pracy dopomogą, wszelkie większe trudności rozwiążą. Czyli że tak praca samokształceniowa jak i samowychowawcza musi mieć swoich nauczycieli—wychowawców.

Któż więc jest wychowawcą?

Wychowawcą jest przedewszystkiem ten, który zdolny jest nauczyć drugiego człowieka pracować i umie wskazać mu drogi i cele wysiłków rozwojowych w jego osobistem życiu i zyciu społecznem narodu.

Być więc wychowawcą nie jest rzeczą łatwą. Należy przedewszystkiem samemu znać pracę, stworzyć system codziennej działalności, ustalić zasady postępowania, by następnie wszysskie wartości, zdobyte samodzielnym wysiłkiem przekazywać tym, którzy tego potrzebują.

Stąd rola wychowawcy jest niezmiernie ważna.

Wychowawcy bowiem biorą odpowiedzialność za przyszłe losy narodu i państwa.

Wychowawca jest więc siewcą tych wszystkich ziarn, które w przyszłości mają wejść i wydać należyte plony.

Od tego im siewca jest uważniejszy, zrównoważony i zapatrzony w dalsze jutro, tem lepsze dobiera ziarno, solidniej i głębiej wykonywuje swą pracę codzienną.

Terenem, z którego wyrosnąć ma owoc jutra, jest dusza narodu.

Wielkość każdego narodu zależna jest od wartości wychowawców.

Dlatego nie kto inny a wychowawcy są twórcami ducha narodu i jego wielkich dróg rozwoju.

Wychowawca nie należy do żadnej klasy, grupy czy warstwy. Nie może pozostawać pod wpływami i nakazami chwili bieżącej, doraźnych celów i interesów poszczególnych klik. Obojętność dla drobnostek i małostkowości codziennego życia winna być stałą jego cechą. Szukanie źródeł czystej i nieskalanej mocy narodu, sięganie do wnętrza przyszłego naszego życia, pracy i rozwoju, budzenie twórczych, samodzielnych dążeń rozwojowych u wszystkich jest najwyższem prawem wychowawców.

Wychowawcy są jakby wewnątrz narodu, jeśli chodzi o tajniki ducha i sił wewnętrznych i o rozwój tych wszystkich wartości, które uczynią naród jednym, potężnym ruchem kulturalnym między innemi narodami — i są ponad narodem, gdy idzie o drobiazgi życia współczesnego o „wpływy", „zabiegi" i „zwycięstwa" tych czy innych żywiołów drobniejszego płazu.

Wychowawca—to przedewszystkiem człowiek samodzielny i niezależny. Zapala on światła w życiu człowieka według swego sumienia i bierze świadomą odpowiedzialność przed narodem za to, jakiem płomieniem palić się będzie ogień przez niego rozpalony w duszy tych, których wychowywuje.

Ta świadoma odpowiedzialność wychowawców jest zjawiskiem koniecznem dla istnienia ruchu wychowawczego, jako prądu wszechstronnego i powszechnego.

Wszelkie przeszkody ginąć będą, usuwanie siłą tego ruchu obejmującego masy narodu.

Praca to jest oczywiście olbrzymia. Stworzenie powszechnego systemu wychowawczego—jest tem wielkiem zadaniem, które przed nami, młodem pokoleniem Polski Wolnej stoi, jeszcze nierozwiązane i nietknięte w swym ogromie.

Ani na chwilę zawahać się nam jednak niewolno przed jej rozpoczęciem, rozwiązaniem i wprowadzeniem na drogi należytego rozwoju.

Przy wykonywaniu tych wielkich zadań możemy się zgarbić i w pałąk zwinąć, ale złamać nigdy, za nic, choćby pod huraganowem natarciem nieprzyjaznych nam żywiołów.

Gdyby upaść nam przyszło — muszą się znaleźć siły powstania, bo płyną one z naszej krwi, w której zawiera się cała istota jutra i naszego w niem zwycięstwa.

Niezbędną, podstawową cechą pracy wychowawczej jest niezrażanie się przeciwnościami i niepowodzeniami.

Kto wyszedł w świat bodować nowy dom, musi być przygotowany na burze i zawieruchy, z któremi nie walczyć nam trzeba, a wytrzymać.

Nie poddamy się więc prądowi dnia, zmaganiom chwili bieżącej, nie pójdziem w ślepe jutro. Przed zamkniętemi bramami nie będziem niskich bić pokłonów.

Nasza myśl i czyn, twardy los, wiary moc niechaj otwierają nam drogi, któremi iść mamy. Wysiłki naszych myśli muszą iść nie w kierunku wyważania, niszczenia i burzenia, ale w kierunku systemu wychowawczego i to nietylko dla „możnych", nietylko dla tych, którym „szczęśliwe" urodzenie pozwoliło opływać w większe lub mniejsze dostatki. System taki byłby cofaniem się w przeszłość daleką. Idzie o inny system.

Idzie o system, w którym każdy młody obywatel stałby się świadomym członkiem zbiorowości i sam zdolny byłby nakreślić dla siebie i swojej gromady plan działania.

Idzie więc tu o system wychowania człowieka w zbiorowości, obywatela w gromadzie, idącego przez życie solidarnie ze swoimi współtwórcami nowego życia i bojownikami lepszego jutra.

Kto może być twórcą tego systemu? W naszej Gromadzie—wszyscy. *R. Tyczyński.*

Szkoły Rolnicze a C. Z. M. W.

Już za kilka tygodni, bo od 15 stycznia 1930 nasze szkoły rolnicze rozpoczną nowy rok szkolny.

Jest to okres w którym, jak najwieksze zbliżenie tych szkół do Kół młodzieży wiejskiej i — odwrotnie, jest najlepiej zrozumiałe i—najkonkretniejsze.

Szkole rolniczej zależeć musi na tem, aby wśród uczniów mieć młodzież wysuniętą przez organizację, a więc najwartościowszą—organizacji zaś — aby wyszkolić sobie przewodników prac Koła, Kółka rolniczego i innych placówek życia społecznego wsi.

Jest to, że tak powiem, **wspólny interes szkoły i organizacji**—choć oczywiście interes czysto ideowy.

Jeżeli więc uważamy za konieczne, aby w tym okresie pomiędzy szkołą rolniczą, a Kołami Młodzieży Wiejskiej nastąpiło jak największe zbliżenie, jeżeli trzeba zaapelować do ambicyj Kół, ażeby na najbliższy rok członkami i członkiniami swymi wypełniły szkoły rolnicze po brzegi, to za równą konieczność uważam podanie do naszego „Siewu", jakie było i jest dotąd współżycie najbliższej szkoły rolniczej z naszą organizacją, względnie organizacji ze szkołą.

Napiszę o współżyciu ze szkołą rolniczą **w Czarnocinie**, jako że jest ona w naszym powiecie (pow. Łódzki), a więc znam ją najlepiej.

O innych szkołach winni napisać koledzy względnie koleżanki z tych powiatów, w których szkoły rolnicze istnieją.

Jakież więc jest współżycie Czarnocina z naszym Związkiem?

Mogę odpowiedzieć krótko: współżycie to jest poprostu serdeczne przyjacielskie.

Zjeżdżamy się na zjazd walny OZMW— w Czarnocinie, jakieś zebranie nadzwyczajne — w Czarnocinie, kursy takie, czy inne — w Czarnocinie, przybywamy z wycieczką, na której przyjmują nas serdecznie i gościnnie— to w Czarnocinie, dożynki, na których się zwykle dobrze bawimy — w Czarnocinie, pokaz konkursów — gdzieżby jak nie w szkole rolniczej w Czarnocinie!

To tak łatwo powiedzieć: w Czarnocinie.

Ale zastanowić się dobrze, ile z tym naszym częstym pobytem w Czarnocinie wiąże się nietylko dla nas, jako związkowców, ale i dla całej naszej pracy wiejskiej **ważnych** a i miłych momentów!

Jaki z tego zysk?—zapyta niejeden.

Otóż taki zysk, że w powiecie Łódzkim, gdzie jeszcze 2 lata temu wszystko spało, gdzie jakakolwiek praca społeczna—natrafiała na przeszkody trudne do zwalczenia, dziś jednak idzie...

Dwa lata temu mieliśmy zaledwie parę Kół i to kiepskich, dziś zaś powstało ich w powiecie około 40, w tem więcej jak połowę Kół żywotnych.

Podstawą na której Związek opiera swą pracę w powiecie jest szkoła w Czarnocinie. I szkoła na tem nie traci (moralnie). Bo gdy w innych szkołach mają po 20, 30 uczniów, Czarnocin ma ich w tym roku 70!

Dobre współżycie Czarnocina dotyczy nietylko Kół pow. Łódzkiego, gdyż także kol. z pow. piotrkowskiego i brzezińskiego, jak zresztą całego kraju. Zw. Mł. W. w Łodzi — chwalą sobie bardzo dobre stosunki z Czarnocinem. Wreszcie nasz pożytek z Czarnocina, jako organizacji jest ten, że w atmosferze, jaka tam panuje – uczniowie muszą się wychować na prawdziwych, ideowych społeczników.

* * *

W dniu 9 listopada 1930 na terenie szkoły rolniczej w Czarnocinie mieliśmy właśnie **wystawę prac konkursowych.** Z tymi konkursami w naszym powiecie było bardzo ciężko.

Sejmik zredukował zasiłki dla O. T. O. i K. R. tak, że został tam tylko jeden instruktor, a dla OZMW nie dał właściwie nic na utrzymanie instruktora. A tu tych zespołów zgłosiło się w OZMW ponad pół setki!

Kto to miał obsłużyć? Oczywiście O.T.O. i K. R., jak miało jednego tylko instruktora, to nie mogło oddać go na konkursy. WZMW też w jednym powiecie nie mógł się zbytnio zaskorupiać. Pracował więc przy tych konkursach najwięcej instruktor kol. Sajduda — który nawet swój czas i wysiłek oddał „na kredyt"—bo grosika w kasie OZMW nie było.

Ale że wybrnęliśmy z tych konkursów tak, że nawet naczelnik wydziału rolniczego Województwa p. Szostak – wszystko chwalił, to juścić wielka to znów zasługa szkoły rolniczej w Czarnocinie, względnie jej dyktora w osobie p. inż. Wardęckiego, jako prezesa OTO i KR, oraz prezesa Pow. Komisji Przysposobienia Rolniczego zarazem.

Naturalnie nie wszystkie zespoły zgłoszone dotrwały do—wystawy.

Na to trzeba było dwóch specjalnie instruktorów—oprócz pomocy instruktorów OTO i K.R. WZMW—i wreszcie częściowej inspekcji samego prezesa Pow. Kom. P. R. inż. Wardęckiego. Wystawa jednak wypadła bardzo ładnie— nawet i pod względem samej formy.

Zespołów (Kół M.W.) zgłosiło się—tylko 18—ale zato egzaminy konkursistów wypadły zadawalająco!

Pierwszą powiatową nagrodę—zegarek, zdobyła koleżanka Romanówna, zaś pierwszą zespołową — bibljotekę, **Koło w Józefowie.**

Drugą zespołową — dwuskibowiec, zdobyła **Wola Rakowa**, trzecią zaś—**Stefanów.** Które Koło weźmie pierwszą nagrodę w przyszłym roku?

Dużo trzebaby zająć miejsca w „Siewie" aby to wszystko opisać dokładnie.

Chciałem właściwie udowodnić, że szkoła rolnicza, a szczególnie jej dyrektor w Czarnocinie współdziałają z nami zawsze, nietylko w tym wyjątkowym okresie.

To też tam człowiek czuje się dobrze, jak u siebie w domu, a rok szkolny w Czarnocinie zdaje się być naprawdę taki krótki..,

Zostaje tylko jako rzecz długotrwała to, co daje współżycie wsi ze szkołą: wzrost kultury.

A na to warto zacieśnić ze szkołą nasze węzły i warto, aby z każdego Koła choć jeden z kolegów na rok do niej się zapisał.

Wychowanek szkoły czarnocińskiej

W. K.

Łącznikiem, który pozwala każdemu Związkowcowi zespolić się w całej Gromadzie Związkowej jest „Siew". A czy popierasz swe pismo, płacąc regularnie prenumeratę.

PRECZ ZE SZKOŁAMI ROLNICZEMI.

Świadomi kierunku naszych prac i celów, które postanowiliśmy osiągnąć otworzyliśmy dyskusję na temat: Rola wychowanków i wychowanic szkół rolniczych w życiu Polski.

Uczyniliśmy to, jako pierwszy krok na drodze do stworzenia powszechnego systemu wychowawczego na terenie wsi.

W dn. 19 listopada wpłynął do nas poniższy list, który, chcąc nadać zasadniczy kierunek artykułu „wyłowienia z życia organizacyjnego młodzieży momentów, umożliwiających zbliżenie wzajemnie grup młodzieży"—przytaczamy.

SZANOWNE REDAKCJE!

Oddawna pragnąłem cyklem artykułów więcej zainteresować sprawą szkół rolniczych starsze i młodsze społeczeństwo wiejskie.

Szkoły rolnicze uważam za takie instytucje, które powinny wyławiać z życia organizacyjnego młodzieży momenty, umożliwiające zbliżenie wzajemne grup młodzieży.

Wierny temu przekonaniu, artykuły kieruję do obu pism młodzieży, rozpowszechnionych na terenie b. zaboru rosyjskiego.

W nadziei, że moje stanowisko zyska aprobatę obu Redakcyj, kreślę się

z głębokiem poważaniem

Aleksander Niedbalski.

Zarówno list ten jak i artykuły, uważamy za niezmiernie ważne z punktu widzenia naszego poglądu na ruch młodzieży wiejskiej i jego rolę w życiu Polski.

Redakcja.

Chyba każdy czytelnik, zobaczywszy tytuł tej pogawędki, domyśli się, że jej autor użył podstępu, by zwrócić większą uwagę na sprawę szkół rolniczych u rozważnych, poważnych i rozsądnych czytelników.

Bo sprawa ta jest niezmiernej wagi.

Niejeden powie: może to i tak, a może i nie. Ażeby wiedzieć, czy tak, czy nie, musicie, czytelnicy, zadać sobie trochę trudu i razem ze mną przemyśleć zagadnienie, o którem mowa w tytule, do końca.

Nie będzie to rzecz trudna, bo nie piszę rozprawy naukowej, suchej zwykle i nudnej, bo nadzianej cytatami. Nie!— Ja pragnę pogawędzić z wami, a pogawędka, jak wiecie, nie jest u nas rzeczą rzadką na wsi. Że raz bywa ciekawa, a drugi raz nie, to ta rzecz zależy i od treści i od gawędziarzy. Wy, czytelnicy i ja, który zaczynam te gawędy, postaramy się, żeby one były nie nudne, a ciekawe, nie jałowe, a pożyteczne, nie przemijające, a trwałe w naszej pamięci i oblekane w szaty rzeczywistości naszemi czynami.

W myśl zapowiedzi mojej, tylko co uczynionej, nie zaczynam gawędy od nudnego pytania: co to jest szkoła rolnicza i od katechizmowej odpowiedzi, że szkoła rolnicza jest to i t. d. Bo cóż to jest szkoła rolnicza?

Rozmaicie i sprawiedliwie można odpowiedzieć, gdyż raz jest to tylko martwy budynek, drugi raz instytucja, ale nieżyciowa, a innym razem jest to żywy warsztat wykuwania z młodzieży wiejskiej wzorowych rolników, obywateli, działaczy, wychowanych i przysposobionych dobrze do życia wśród społeczeństwa, w narodzie i w państwie.

A wszystko zależy nietylko od pisanych programów, regulaminów, inspekcyj, kontroli, ale przedewszystkiem od tego, kto w szkole pracuje, jako nauczyciele i uczniowie i jak się do nich odnosi społeczeństwo i jego instytucje.

Przyjdzie w gawędach kolej i na omówienie nauczycieli, ale teraz zacznijmy od uczniów,

Kto idzie do szkoły rolniczej?

Ano ci, którzy chcą się uczyć, powinna brzmieć odpowiedź logiczna. Bo i któżby? Przecież trzeba tam płacić, trzeba pracować mózgiem i mięśniami—słowem, trzeba materjalnego, umysłowego i fizycznego wysiłku, toć na to stać będzie tych, którzy do szkoły idą uczyć się naprawdę.

A jednak bardzo często bywa inaczej, i to grubo inaczej, z powodu tego, że do wysiłku materjalnego, umysłowego i fizycznego nie dodaje się moralnego, duchowego i społecznego. Jest to bardzo ważna, powiem główna domieszka, jaka powinna być, a jakiej często brak u naszych uczniów.

Pomówimy o tem na właściwem miejscu szerzej. Najpierw wypowiedzmy wszystko, co wskazywałoby na to, że trzeba się nad sprawami szkół rolniczych zastanowić, że warto

że wypada to uczynić, że można i że się to powinno bardzo często robić.

Od 20 lat obserwuję szkoły rolnicze i ich wychowanków, czyli przez spory kawał czasu, bo szkoły istnieć u nas pod byłym zaborem rosyjskim zaczęły od 30 lat.

Dawny wychowanek szkoły rolniczej, dajmy na to najstarszej, Pszczelina, był coprawda bardzo rzadkiem zjawiskiem na wsi polskiej, ale godnem zawsze poznania, obserwacyj i uwagi.

Są to i dziś ludzie znaczni przez wzorowe gospodarowanie, przez prace społeczne, samorządowe i państwowe, a często są to ludzie na ważnych placówkach życia i co najciekawsze, że jest ich duży procent takich, co to nie zginęli w życiu, nie dali się zagłuszyć biernocie i zacofaniu życia wiejskiego, a przeciwnie, zwyciężyli opór i poprowadzili z postępem nietylko najbliższych sąsiadów, ale całe gminy i powiaty.

Tacy muszą nam imponować i zasługują na uznanie, na wyróżnienie, na stawianie ich za wzór i za przykład młodszym.

Lecz o ile wychowankowie pierwszych szkół, jak Pszczelina, Mieczysławowa, Sokołówka itp. są w życiu widoczni w dużym procencie, o tyle wychowankom późniejszym i z następnych szkół czyni się zarzut, iż w mniejszym procencie wybijają się na czoło szeregów społeczeństwa wiejskiego.

Powtarzam — w mniejszym procencie, bo ilość jednostek może być nawet znaczna, ale w odsetkach wygląda to mizerniej.

I to jest sprawa zastanowienia godna i wymagająca, wytłumaczenia względnie odparcia zarzutów.

Twierdzeniem, że dawniej był lepszy dobór nauczycieli, choć to moim zdaniem jest prawda oczywista, nie usprawiedliwimy całkowicie siebie, ani nie rozjaśnimy należycie przyczyn słabszych wyników działalności szkół.

Ot w tym roku mija 25-lecie strajku szkolnego, walki o szkołę polską w byłym zaborze rosyjskim. Przypomniano nam przy tej okazji, jak szkoła rosyjska średnia i ludowa demoralizowała uczniów, paczyła i rozkładała charaktery, ogłupiała umysły, a jednak tylu dzielnych Polaków wyszło z jej murów.

Dlaczego?

Bo sama młodzież chciała i umiała przeciwdziałać w swych kółkach samokształceniowych złemu wpływowi szkoły moskiewskiej. Dałem zbyt mocny przykład na to, że nauczyciel nie zrobi wszystkiego, czy to w dobrym czy w ujemnym kierunku.

Powoływaniem się na to, że dawniej był lepszy materjał uczniowski, też nie damy należytej odpowiedzi, któraby nas przy głębszym zastanowieniu zadowolić mogła i uspokoić nasze sumienie obywatelskie.

Czy więc nie wypada nam, chcącym dotrzeć do prawdziwego źródła przyczyn obecnego stanu rzeczy i mniejszej wydajności pracy wychowanków szkół rolniczych, czy nie trzeba nam zapuścić sondy inaczej, niż to się dotąd czyniło. A wogóle trzeba sondować częściej i uważniej, bo trzeba koniecznie rozruszać społeczeństwo wiejskie wokół tego zagadnienia, jakiem w życiu rolnictwa polskiego są ludowe szkoły rolnicze.

Ja dzisiaj jeszcze swoich uwag o tem nie wypowiadam, ale tymczasem zadaję kilka pytań:

Czy wszyscy wychowankowie (i wychowanice) szkół rolniczych spełnili pokładane w nich przez szkoły i społeczeństwo nadzieje?

Jeżeli tak, to dzięki czemu, a jeżeli nie, to na skutek czego.

Niech się z tego wyspowiadają na łamach naszego pisma szczerze i otwarcie, a przez to rzucą snop światła na tę interesującą nas dzisiaj sprawę, już niejednokrotnie poruszaną, ale nie dość silnie.

A jeżeli nas ta rzecz interesuje zawsze, to teraz w ciężkie czasy tembardziej, bo trzeba sobie nareszcie zdać sprawę, czy szkolne przygotowanie do zawodu rolnika czyni z niego i w jakim stopniu „właściwszego człowieka na właściwem miejscu".

Ja postanowiłem nie odkładać pióra, aż kwestją szkół rolniczych w luźnych i swobodnych pogadankach wzbudzę zainteresowanie u odpowiednich osób i instytucyj.

Mam nadzieję, że redakcja użyczy w tym celu swych poczytnych szpalt, o co proszę już za tydzień.

ALEKSANDER NIEDBALSKI
wychowawca i nauczyciel
w szkole rolniczej w Siedlcach
na Starej Wsi.

Zawiadamiamy, iż od Nowego Roku opłata za „Siew" kwartalnie wynosić będzie 3 zł.

Administracja.

Oświata i kultura.

CO CZYTAĆ I JAKIE MYŚLI BUDZIĆ.

DYSKUSJA.

Dawno już temu chłop był w niewoli pańszczyźnianej.

Często chłostany, bity przez pana, musiał robić jak wół. Spełniał wszystko na ślepo, posłuszny jego woli. Żył w ogólnej ciemnocie. Przychodziły gorsze i lepsze czasy dla ludu. W kształtowaniu się ustroju państwa nie odgrywał żadnej roli. Przedstawiał jakoby maszynę do wszelkich robót we dworze.

Chłop jest stworzony do gnoju i ziemi— powiadał dumny szlachcina.

Czemu to ciemiężenie przypisać można?

Sprawę tę odsyłam do historji chłopów w Polsce.

Powiem jednak, że z wielu czynników— główny—to brak oświaty.

Teraz?

W XX wieku inaczej. Jest to era wynalazków, wszelkich ulepszeń.

Okres radja, telefonu, samolotów, elektryczności i maszyn do wszelkiej pracy.

Oświata weszła i wchodzi coraz szybciej do wiejskich chat. Przeciętny rolnik-gospodarz w Polsce stoi na daleko wyższym poziomie od pra-pradziada.

A przodownicy ruchu wsi?

Zauważyć łatwo, że zdolności, talenty zrodzone z wsiowego łona, zaczynają przodować w swojej gromadzie i społeczeństwie.

Fale porywów, dobroci, ideałów często tkwią w duszy syna chłopskiej ziemi.

Z otaczającej przyrody, z zacisza jego duszy — zbudziła się jakaś nowa **siła—idea, cel: wyrwać z niewoli ciemnoty bratni lud, prowadzić naprzód do pięknego Jutra, jakby do słońca.**

Wydała wieś już takich synów wielu, którzy stali się chlubą dla nas, dla Polski demokratycznej. Rzucali oni hasła wolności, prowadzili wieś do dobrobytu. Byli też wielcy nauczyciele, opiekunowie, demokraci z ducha.

Zaczęły zanikać średniowieczne przesądy i wierzenia, ślad dawnego trybu życia.

W każdej dziedzinie teraz nowość.

W rolnictwie to samo.

Idziemy więc z postępem czasu.

Zapełnione zostały i są obecnie szkoły każdego typu młodzieżą, łaknącą tych brylantów wiedzy, spragnioną rozejrzenia się głębiej w tych olbrzymich zagadnieniach, które wypełnią nasze życie.

Naturalnie nie wszystka młodzież mogła, lub może uczęszczać do szkół. czy to powszechnych, czy rolniczych, czy wyższych.

Duży procent wcale nie kończy lub poza 2—3 oddz. pozostaje w domu przy rodzicach na roli. Składa się na to: brak 7 klas. szkół powsz., brak pieniędzy dla młodzieży na kształcenie średnie, zawodowe, czy na dalszych studjach i t. p.

Czy dlatego pozostali we wsi bez nauki, nie mamy prawa się uczyć, a „gnuśnieć w zgrzybiałym tym świecie"?

Być w dawnej niewoli ciemnoty?

O NIE!

Jedyne wyjście — to samokształcenie.

Kwestję tę całkowicie rozwiązuje książka i pismo.

Zarówno jedno jak i drugie są w bibljotekach i świetlicach Koła Młodzieży, czy innej placówce oświatowej (o czem wspominałem już w „Naszej pracy") musi być zdrową strawą dla duszy.

Nigdy nie mogę zgodzić się na twierdzenie, że książka powieściowa miałaby bezpożytecznie służyć ot tak sobie dla przyjemności „rozrywki" czyli „zabierania czasu". Dalej. „Poco nam czytać choćby to wstrętne romansidło z nad Tybru, Tamizy, Sekwany, Misisipi lub z pod jakiegoś cyprysu tropikalnego? A nie z nad Wisły, Noteci, Niemna lub Prypeci. Czy swoje nie są milsze?"

Na pierwsze odpowiadam kol. Kluczkowi, że nie dokładnie zrozumiał rolę dobrej książki, jej znaczenie społeczne, moralnoetyczne i wychowawcze. Czy np. stara sławna „Trylogja" służyła czytelnikowi dla przyjemności, rozrywki, zabicia czasu.

Nie będę się nad tem rozpisywał, lecz proszę głębiej rozważyć.

Drugie. Mamy więc czytać wstrętne romansidła z nad Wisły, Niemna, Noteci lub Prypeci, gdyż one „są nam milsze" od egzotycznych czyli z dalekich krajów.

Otóż tak nie należy myśleć. **Sentymental-**

nych, chorobliwych, pornograficznych romansideł wogóle nie należy czytać. Powinniśmy zabierać się do zdrowej książki. I nietylko z życia naszego kraju, nietylko z czasów starożytnych Grecji, Aten, Bizancjum, Rzymu, ale w miarę możności o wszystkiem, co się działo i dzieje na świecie.

Jeśli nas ciekawią zamorskie krainy, bogactwa i ludzie, zwierzęta i rośliny—czemu ich nie czytać. Wieśniak dzisiejszy czy przyszły powinien mieć nietylko wiadomości o swoim kraju, ale o całym świecie. Dowie się tego z książek. Wszak i polscy chłopi emigrowali w nieznane strony.

Nie brakło uczonych Polaków w podróży do bieguna północnego, czy na pustynię Saharę, czy do Brazylji... Czy nie zwabią nas przygody, opisy podróży nietylko polskich pisarzy ale i obcych. Czytałem niedawno w jednej gazecie, jakoby Amerykę przed Kolumbem odkrył Polak, będący w Portugalji. Czy np. ta historja nie byłaby dla nas ciekawa, warta przeczytania. Napewno tak. Są piękne i pożyteczne książki obcych pisarzy, przetłumaczone na język polski. Wybaczyć proszę, że wydaję może ostrą krytykę artykułu Kolegi. Chodzi nam o dokładne oświetlenie tej sprawy przez wszystkich ze Związkowej Gromady. Dlatego wypowiadam też swój pogląd.

Przed zabraniem się do książki należy rozpatrzyć sposób jej czytania. **Uświadomić sobie trzeba, że nigdy nie powinno nam zależeć na ilości przeczytanych tomów. Poznajmy dokładnie treść, myśl przewodnią, którą autor zawarł w danej książce.**

Z tego względu radzę, by powoli czytać, notować niektóre szczegóły.

Później na ten temat przedyskutować z kolegą, czy koleżanką.

W zebraniach Kół Młodzieży powinien być osobny punkt dyskusyjny nad pożyteczną książką.

Wtedy zrozumimy dokładnie cel książki, cel piszącego powieściopisarza czy poety.

Niech zajmą nas przepiękne nowele, powieści, dramaty. Z Żeromskiego „Popioły", „Wierna Rzeka", „Ludzie bezdomni". St. Wyspiańskiego „Wesele". Roztworowskiego „Niespodzianka".

Wszystkie dzieła piewców ludu, jak Kasprowicza, ś.p. Wł. Orkana...

Każdy chętnie będzie czytał „Serce" Amicisa. „Robinson Kruzoe" choć stary, ale wszędzie znany i całą falangę innych na co brakłoby miejsca w „Siewie".

Liczne książki gromadzące najciekawsze najskrytsze momenty w świecie czekają na ciebie kolego i koleżanko. Proszą o współzawodnictwo: **bierz mnie, czytaj, poznaj Boga, Wszechświat cały.**

Czy ty teraz w zimowe wieczory odmówisz prośbie książki?

Chyba nie.

Przez czytanie niech serca nasze napełni wdzięczność, cześć dla ludzi, oddających całą duszę, pracę dla Polski, dla tych, co kochają szary zagon, lud, wieś.

Wzbogaci się nasz umysł.

Porwie nas do czynnych, twórczych działań, do największych wysiłków nad budową bogatej wsi.

Maleńkie iskierki rozżarzą się w ogień i łunę miłości bliźniego.

Ucichną kłótnie, waśnie, zginie gniew, podłość, przywary ludzi, a będzie jaśnieć pokój, dobroć i sprawiedliwość, jaką przykazał **Chrystus Pan.**

Stanisław Krupa.

U podstaw naszych zagadnień.

Nowe wydawnictwo C.Z.M.W.

Rozwój i rozkwit każdego państwa zależy w wielkiej części od charakteru narodu. Mamy bardzo dużo przykładów w historji na to, że upadek cnót moralnych obywateli przyczynił się do upadku państwa. Na sobie widzimy to: wobec rozprężenia szlachty, magnatów, bierności i lekkomyślności większości narodu Polska powoli przestała być państwem wielkiem i potężnem, coraz bardziej chyliła się do upadku i wreszcie nastąpił rozbiór Polski. Od tego, jakimi staniemy się, zależeć będzie, czy Polska stanie się państwem silnem, opartem na dobrobycie i zadowoleniu ludności, czy też państwem biernem i słabem. I obecnie, choć przeszliśmy dużo w czasie niewoli i nauczyliśmy się wiele, widzimy, że te same wady narodowe wysuwają się na powierzchnię naszego życia państwowego. Zaradzić temu można jedynie usilną pracą nad wychowaniem. Kwestja wychowania młodzieży to kwestja przyszłego rozwoju Polski. Widzimy, że wadliwe wychowanie w połączeniu z wadami narodowemi doprowadziły do rozbioru Polski w 18 wieku.

Musimy i my stanąć do pracy nad wychowaniem innych na dobrych i światłych obywateli, a przedewszystkiem nad wychowaniem siebie. Musimy spojrzeć prawdzie w oczy, zajrzeć we własne sumienie: czy my sami jesteśmy dobrymi obywatelami? Zastanówmy się, czy w stosunku do rodziny, bliźnich, państwa i urządzeń społecznych odnosimy się jak należy.

Z radością więc powitać należy wydawnictwo C.Z.M.W. p. t. „U podstaw naszych zagadnień“ pióra kol. Józefa Czecha, kierownika Związku Młodzieży Wiejskiej w Łodzi. W broszurce tej autor omawia sprawę wychowania obywatelskiego, wysuwając na pierwszy plan sprawę solidarności ogólno-ludzkiej, narodowej, społecznej i rodzinnej. Na żywych przykładach przedstawia, jak często na wsi zachodzi konieczność wspólnego działania, jak wiele dokonać można wspólnemi siłami itp.

W rozdziale o solidarności narodowej podnosi, że Polacy wyróżniali się specjalnie warcholstwem, tem najtypowszem przeciwstawieniem solidarności. Nie na krytyce jednak kończy autor, lecz daje przykazania, jak należy postąpić, aby uniknąć tych wad. W dziale: przysposobienie zawodowe daje wskazówki pracy nad przygotowaniem się do zawodu rolnika. Książeczkę tę, jako zapoczątkowanie literatury nad wychowaniem Młodej Wsi powitać należy z całem uznaniem. Oby znaleźli się naśladowcy!

Kazimierz Stańczykowski.

Co grać na Boże Narodzenie.

W okresie świąt Bożego Narodzenia, zespoły ludowe pragną zazwyczaj urządzić jakieś widowiska, odpowiadające swym charakterem tym uroczystym dniom świątecznym.

Najbardziej, rzecz prosta, nadają się do odegrania jasełka, które są oparte na najstarszych motywach kolend, dają żywą wizję legendy o narodzeniu Pana Jezusa, utrzymanej w podniosłym nastroju religijnym, a często wplątanej w nią także nuty patrjotycznej.

Wybór wydanych jasełek jest dość duży, a choć w treści przeważnie jednakiej, to musi być podzielony na utwory trudniejsze, nadające się dla bardziej wyrobionych zespołów i łatwiejsze, dla mniej wyrobionych.

Do trudniejszych zaliczyć można: „Jasełka“ w 3 aktach napisana przez Szaley-Groela; „Jasełka polskie“ w 4 odsłonach przez ks. Łukaszewicza; „Wśród nocnej ciszy“ w 5 aktach przez ks. Wieczorka; „Jasełka polskie“ w 1 akcie o 4 odsłonach, przez H. Zbierzchowskiego; „Przybieżeli do Betleem“ Porazińskiej; bardzo trudne, lecz może jedno z najpiękniejszych, dziś niestety wyczerpane „Betleem polskie“ Rydla, i najtrudniejsza, lecz piękna pastorałka „Pasterka wśród wilków“ H. Cheona. Reszta podana poniżej w spisie należy już do przystępniejszych, naogół jednak trzeba się z tem liczyć, że jasełka muszą zawsze przedstawiać pewne trudności w wystawieniu, choćby przez dużą ilość osób biorących udział, które dopiero reżyser może usuwać, przez zmniejszanie osób, łącząc kilka ról w jedną, lub opuszczając o ile to możliwe, trudniejsze sceny, a nawet z kilku jasełek wybierać sceny i łączyć w całość widowiskową,

Wszystkie jasełka ma na składzie Zw. T. Lud. w Warszawie i wysyła na warunkach podanych przy spisie. *J. Turowiczówna.*

Na święta Bożego Narodzenia polecamy nast. sztuki do grania:

Szopka Krakowska, widowisko kolendowe przez J. Cierniaka	zł. 1.—
Bez ten święty opłatek, sztuka ludowa w 3 odsłonach	„ —.70
Jasełka, w 3 aktach z mel. przez Szaley-Groele	„ —.75
Jasełka polskie, w 4 obr. przez ks. Łukasiewicza.	„ —.75
Pasterka w krainie wilków, pastorałka w 3 obr.	„ 1.60
Wśród nocnej ciszy, jasełka w 5 aktach przez ks. Wieczorka	„ 3.—
Polska w Betleem, obraz scen. w 2 odsłonach .	„ 1.—
W noc Wigilijną, „ „ „ 5 „ .	„ 1.50
Żłobek Betleemski, w 3 obrazach . .	„ 1.—
Oratorjum Bożego Narodzenia, czyli t. zw. Jasełka w obr. scen. ze śpiew. . .	„ 2.—
Jasełka Polskie, w 5 odsłonach . .	„ 2.—
Po Kolędzie, Jasełka dla kolędników . .	„ —.60
W Noc Sylwestrową, wizja scen. w 1 odsłonie .	„ —.60
Jasełka dla młodzieży męskiej, w 4 aktach .	„ 1.50
Józef egipski, obraz w 3 odsłonach . .	„ —.60
W Wigilję Bożego Narodzenia, w 1 odsłonie .	„ —.20
Jasełka, ułożone wg starych kolend i pastorałek.	„ —.25
Jasełka Polskie, w 1 akcie w 4 obrazach przez H. Zbierzchowskiego . . .	„ —.90
W Betleemską Świętą Noc, sztuka ludowa ze śpiewami	„ 3.—
Betleem Ostrobramskie, misterjum przez Łopalewskiego	„ 2.50
Jasełka ludowe w 3 aktach przez ks. Bulichowskiego	„ 1.50
Noc Sylwestrowa, obraz w 1 odsłonie . .	„ —.70
Nasza szopka, z nutami (dla dzieci szkolnych) .	„ —.50
Jasełka, w 2 odsłonach, Bolesławicza (dla dzieci).	„ —.70
Wesoła Nowina, Bracia posłuchajcie, Jasełka w 3 odsłonach (dla dzieci) . . .	„ 1.20
Gwiazdka, obraz wigilijny w 1 odsł. (dla dzieci).	„ —.70
Szopka Polska cz. I Or-Ot, Pod Betleem .	„ —.25
„ „ „ II „ „ W stajence .	„ —.25
„ „ „ III „ „ Na dworze króla Heroda	„ —.25
Szopka Warszawska, 3 cz. razem, sceny i pieśni	„ 1.—
Choinka, komedyjka w 1 akcie (dla dzieci) .	„ —.20
„ obraz wigilijny „ .	„ —.25
Jasełka Maluczkich, „ .	„ —.30
W noc Wigilijną, dla dzieci M. Bogusławskiej .	„ —.20
Przybieżeli do Betleem, Jasełka, Porazińskiej .	„ —.90
W drodze do stajenki obraz scen. Arct M. .	„ —.40
Gwiazdka Michasia, Choinka, Komedyjki, Arct B.	„ —.60
Boże Narodzenie w szkole Gnoińska . .	„ 1.50
Wstań, obrazek wigilijny w 1 odsłonie . .	„ —.80
Betleem Polskie, Z. Rydla — wyczerpane .	„ —.—

Zamówienia na powyższe sztuki prosimy kierować pod adresem:

Dział Księgarski Związku Teatrów Ludowych, Warszawa, Tamka 1.

Równocześnie z zamówieniem należy wysłać przez P. K. O. Nr. 3464 pieniądze według niniejszego cennika, oraz na przesyłkę pocztową gr. 50.

Za zaliczeniem nie wysyła się.

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Wystawy Przysposobienia Rolniczego w pow. Święciańskim.

Nadeszła jesień, a z nią zakończenie prac konkursowych — zbiory i wystawy, przegląd całorocznych wyników prac młodzieży wiejskiej, która już drugi rok na terenie naszego powiatu w ten sposób przygotowuje się do przyszłego zawodu rolniczego.

Powiatowa Komisja Przysposobienia Rolniczego nauczona doświadczeniem z roku ubiegłego, mając na względzie daleką odległość niektórych zespołów od miasta powiatowego (50 klm. i złe drogi), postanowiła urządzić w większych skupieniach konkursowych wystawy rejonowe, a mianowicie: dn. 30 października w Hoduciszkach, dn. 30 list. w Święcianach dn.'5 listopada łącznie z wystawą pow. w Podbrodziu. Przysporzyło to co prawda pracy organizatorom wystaw w ich urządzaniu, przejazdów itp., no i kosztów na nie, ale zaspokoiło szersze zainteresowanie społeczeństwa pracami i wynikami konkursów (ponieważ wystawy w wyżej podanych miejscowościach odbywały się w dnie targowe), a samym konkursistom umożliwiło łatwiejszy dojazd i liczniejsze przybycie.

W **Hoduciszkach** wystawa odbyła się na placu przed betoniarnią miejscowege Kółka Rolniczego. Pogoda sprzyjała, tak że konkursiści 18 zespołów zjechali się w liczbie 113 uczestników na 128 wytrwałych, a 147 zgłoszonych, organizacyjnie należących do Zw. Mł. W., Zw. byłych Wych. Szkół Rolniczych, S. M. P. i zespołów nieorganizacyjnych.

Otwarcie wystawy nastąpiło o godz. 10 min. 30 przemówieniem p. Dr. W. Brynka, Prezesa Pow. Kom. P. R. wyjaśniającem doniosłe znaczenie konkursów dla konkursistów, rolnictwa i Państwa. Dalej przemawiał do zgromadzonych gospodarz powiatu Pan Starosta—St. Mydlarz, wyrażają zadowolenie z owocnych wyników pracy nad podniesieniem rolnictwa w powiecie, oraz nawołując do dalszych w tym kierunku idących wysiłków, obiecując im stałe poparcie. Młodzież, znając prawdziwego opiekuna dbającego o jej przyszłość, gdy tylko wszedł na mównicę, jak również po zakończeniu przemówienia, wznosiła na Jego cześć **niech żyje!**

Następnie odbył się egzamin konkursistów przeprowadzany przez p. Dr. W. Brynka—Prezesa P.K.P.R. pp. Agr. M. Kuryłło, S. Pawłowskiego, W. Hejbowicza, Instr. P. R. W. Kozłowskiego i P. Skindera, w asyście nauczycieli, członków Kółka Rolniczego i Rady Gminnej.

Po krótkiem posiedzeniu Komisji Sędziowskiej, nastąpiło wydanie nagród i znaczków konkursowych poprzedzone wyjaśnieniem Agr. Powiatowego p. M. Kuryłło o zasadach i sposobie wyróżniania i nagradzania.

Po zamknięciu zabawy, konkursiści udali się na zabawę, która trwała do późnej nocy.

W Podbrodziu. Miejscem wystawy był wspaniały nowo-wybudowany gmach miejscowej szkoły powszechnej im. **Marszałka Józefa Piłsudskiego.**

Zawdzięczając sprzyjającej pogodzie i chyba temu, że udział w konkursach i wystawie rejonu Podbrodzia brała wyłącznie tylko jedna organizacja — Zw. Mł. Wiejskiej. Z 16 zespołów zjechało się aż 123 uczestników na 125 wytrwałych i 145 zgłoszonych.

O godz. 11-ej otwarto wystawę wstępnem przemówieniem Agr. Powiatowego p. M. Kuryłły. Podkreślił on punktualne i prawie stoprocentowe przybycie wytrwałych, powitał przybyłych gości i ogłosił jednocześnie porządek dzienny wystawy.

Z kolei przemówił p. Starosta, wyrażając swe zadowolenie z wyników sprężystej pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej w dziale przysposobienia rolniczego, oraz licznego przybycia na wystawę, nawołując też do dalszej pracy organizacyjnej, która jest podwaliną rozwoju przyszłych placówek społecznych, wezwał również starsze społeczeństwo o poparcie moralne i materjalne poczynań Młodzieży. I tu tak jak w Hoduciszkach nie obeszło się ze strony młodzieży bez okrzyków na cześć znanego i przez nią lubianego pana Starosty.

Dalej przemówił p. burmistrz m. Podbrodzia, dziękując organizatorom wystawy, która zainteresowała ludność miasta Podbrodzia i okolic, podkreślając znaczenie konkursów w podniesieniu rolnictwa.

Po przecięciu wstęgi przez Pana Starostę rozpoczęło się zwiedzanie wystawy i egzaminowanie konkursistów.

Po krótkiej konferencji sądu konkursowego odbyło się uroczyste rozdanie nagród, które poprzedziły przemówienia.

Agr. powiatowy p. M, Kuryło wyjaśnił, że celem konkursu nie jest rzeczowa nagroda, lecz konieczność zdobycia fachowy wiedzy rolniczej. Następnie Kier. Zw. Mł. W. z Wileńskiej A. Świackiewicz dziękował Panu Staroście za pomoc materjalną, lustratorom za pomoc fachową i samej młodzieży za osiągnięte dobre wyniki.

Po rozdaniu nagród i ogłoszeniu wysuniętych kandydatów do nagród mistrzowskich i zespołowych powiatowych, którzy mają zgłosić się 5 listopada do Święcian na wystawę powiatową, odbyło się przedstawienie i zabawa taneczna.

Przedstawienie odegrało Koło Młodzieży Wiejskiej w Kocielnikach, kierowane przez p. St. Dedejczyk-Macielińską; w czasie wystawy i zabawy przygrywała orkiestra 23 p. ułanów grodzieńskich.

Za wszystkie „przyjemności wystawowe" wyżej wymienionym na tem miejscu składamy staropolskie „Bóg Zapłać".

W Święcianach wystawa odbyła się na rynku. Całą noc przed wystawą, ja również w dniu wystawy padał deszcz tak rzęsisty, że zdaje się zawziął na konkursistów by im przeszkodzić przybyć na wystawę. Widocznie mamy takie szczęście przy urządzaniu wystawy w Święcianach. Wszystko się opóźniło. Przyjechało z 26 zespołów 135 konkursistów na 184 wytrwałych a 233 zgłoszonych plus 5 zespołów mistrzowskich i 8 kandydatów na mistrzów wyróżnionych na poprzednich wystawach.

O godz. 11-ej min. 20 p. dr. W. Brynk, Prezes P. K. P. R. krótkiem przemówieniem dokonał otwarcia wystawy. Z kolei krótko, a zwięźle przemówił p. Starosta St. Mydlarz, któremu po zejściu z mównicy zastąpił drogę konkursista kol. Czerniawski i przemówił w te słowa: „Panie Starosto i Gospodarzu naszego powiatu! Poraz wtóry przybywamy tu do Ciebie na święto radosnych dożynków z owocami swych długoletnich prac, aby Tobie i nam, a starszym naszym ojcom pokazać czegośmy się więcej nauczyli w konkursach szczęśliwie przez Ciebie w roku ubiegłym zapoczątkowanych.

Zjechaliśmy się tutaj ponownie z całego powiatu, by dać Tobie świadectwo, że w pracy trwamy i trwać będziemy, roku pracy nie zmarnowaliśmy, plony z poletek zwiększyliśmy, szeregi swoje pomnożyliśmy. Wdzięczni za tę pomoc i opiekę, jakiemi nas darzyłeś w roku bieżącym, czy to, jako Starosta—Przedstawiciel Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, czy to jako Przewodniczący naszego samorządu powiatowego, ośmielamy się złożyć Tobie najserdeczniejsze „Bóg zapłać!", oraz ten upominek od nas młodych. Przyjm go, jako od serc naszych pochodzący, szczery wyraz podzięki.

Żywimy nadzieję, iż w roku następnym będziesz nas darzył swą opieką, jako Przedstawiciel Rządu i samorządu powiatowego.

Kończę. Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska i Jej Przedstawiciel Pan Starosta nasz gospodarz niech żyje!!!

Niech żyje!... huknęło z piersi młodzieży.

Komisja egzaminacyjna w tym samym

Nagrody powiatowe otrzymali:

INDYWIDUALNE

Tablica Nr. 1.

L. p.	NAZWISKO I IMIĘ	MIEJSCOWOŚĆ	Należy do organizacji	Stopień nagrody	Wartość nagrody zł.	W jakim temacie nagrodzony	Plon ze 100 m² w klg.
1	**Buciuto Wacław**	**Trapszewicze**	Z. B. W.	I	100	buraki	1436
2	**Cydzik Bronisław**	**Górnica**	K. M. W.	II	75	"	1808
3	**Duchnowicz Bolesław**	**Taluszany**	K. M. W.	III	50	"	1258
4	**Plawgo Ignacy**	"	K. M. W.	II	75	ziemn.	497
5	**Czapliński Bronisław**	**Kocielniki**	K. M. W.	III	50	"	672
6	**Duchnowicz Helena**	**Taluszany**	K. M. W.	I	100	kapusta	1098
7	**Suboczówna Genowefa**	"	K. M. W.	III	50	"	1040
8	**Wincław Ignacy**	**Purwiniszki**	K. M. W.	II	75	marchew	963
9	**Cycanówna Anna**	**Ligumy**	S. M. P.	I	100	prosięta	waga w kg. pocz. 17 końc. 148

ZESPOŁOWE

Tablica Nr. 2.

MIEJSCOWOŚĆ	Organizacja	Temat	Liczba uczestników			Plony ze 100 m²		Nagroda	
			Zgłoszono	Wytrwało	Przybyło na wyst.	Najniższe	Najwyższe	Stopień	Wartość
Trapszewicze	Zw. b. W. Szk. G. W.	buraki	9	8	8	756	1436	II	150 zł.
Kruki	K. M. W.	"	14	14	14	688	1200	II	150 "
Kościelniki (Powiewiórka)	"	"	7	7	7	600	1004	III	100 "
Taluszany	"	kapusta	13	13	13	348	1098	I	200 "
Kaptaruny	"	"	6	6	6	556	889	III	100 "
Purwiniszki	"	marchew	6	6	6	437	963	II	150 "
Baranie	"	ziemn.	11	10	10	222	384	III	100 "

składzie co i na poprzednich wystawach z udziałem pp. insp. J. Czerniewskiego, W.T.O. i K.R., M. Gaweckiego z Urzędu Wojewódzkiego Wilno, dokonała egzaminu uczestników. Po przyznaniu nagród zespołowych i mistrzowskich przez sąd konkursowy dokonano ich rozdania.

Po rozdaniu nagród, dyplomów i znaczków konkursowych, odbyła się zabawa urządzona przez Pow. Kom. P. R.

Tak zakończyliśmy konkursy w roku bieżącym na terenie naszego powiatu. Wyniki przez młodzież osiągnięte powinny być zachętą do dalszej planowej i wydajnej pracy, świadectwem udziału w powszechnym „wyścigu“ przyczyniają się one bowiem do podniesienia wydajności naszych pól, a przez to i dobrobytu Państwa.

Instruktorzy P. R. na pow. Święciański

W. Kozłowski P. Skinder.

Wychowanie Rolnicze w Tłubickiem Kole.

...I doczekała się młodzież, biorąca udział w konkursach rolniczych „żniw“ pracy swojej, przezwyciężyła wszelkie trudności i przeszkody pod hasłem „z przeciwnościami uczmy łamać się za młodu“ stanęła u szczytu swej pracy tegorocznej, a że nasze Koło Młodzieży Wiejskiej w Tłubicach też brało czynny udział w tym pochodzie ku wiedzy i oświacie rolniczej i byliśmy i my tą cząstką tej 40-to tysięcznej armji bojowników jaśniejszego jutra pracy rolniczej.

Jako przodownik czuje się w obowiązku podzielić przeżyciami i ostatecznemi wynikami naszych zespołów konkursowych, tak wychowu prosiąt, jak i uprawy ziemniaków. Pierwsze miejsce dam więc prosiętom, jako poważniej zwykle traktowanemu konkursowi, do którego tak masowo się rzucili nasi członkowie. Ale nietylko u nas, ale i w całym powiecie ruch ten ożywił się we wszystkich organizacjach, a przyczyną do tego były zeszłoroczne zyski, a mniej może chęć zdobycia wiedzy rolniczej „interes“ gorzał! Jak na tem wyszli konkursiści dowiemy się później.

Prosiąt do naszego Koła przyjechało siedem. Dobrze się działo naszym pupilkom po przyjeździe na miejsce „stałego pobytu“, albowiem miały one już przygotowane chlewki, a raczej saloniki ładnie i czysto wybielone z podłogą i oknami, bo właśnie, że tak ma być, dowiedzieli się konkursiści z broszur Inż. Dusigo i Żebrowskiej, z pism fachowo-młodzieżowych jak „Siewu“. „Młodego Rolnika“, a niemało też nakładziono nam w uszy i na kursach przedkonkursowych w Szkole Rolniczej w Niegłosach.

I szła praca na wyścigi w całej naszej gromadzie. I jaką starannością była ona wykonywana dość będzie wspomieć kolegę Piotra Przemyskiego, którego wychowanek miał wszelkie wygody: we wzorowo urządzonym chlewku bardzo widnym i przewiewnym specjalne miejsce z podłogą było przeznaczone do zadawania paszy i spaceru, a gniazdo ze słomą na spoczynek; przed chlewkiem korytarz ładnie zamieciony, a gdy miał przyjechać instruktor na lustrację to konkursista i o posypaniu białym piachem nie zapomiał. U reszty członków praca też szła jak najlepiej, lecz należy tu zaznaczyć i to że jakoś koledzy lepiej się popisywali w pracy niż koleżanki, chociaż one zwykle w gospodarstwach swoich dział ten same prowadzą. No, ale jednak nie dawały się jak mogły swoim współzawodnikom.

Dużem udogodnieniem w pracy była też i pomoc fachowa instruktorska, jaką dawała Powiatowa Komisja P.R.

Lustracji takich z ramienia tejże Komisji było trzy, a także i nasz instruktor Okręgowy kol. Bartnik odwiedzał zespół trzy razy udzielając rad i wskazówek.

Najgłówniejszą chwilą była jednak inspekcja przeprowadzona przez dyrektora Szkoły w Niegłosach pana Rapackiego, który z prawdziwem zamiłowaniem udzielał nagan, pochwał i porad, dodając zapału do dalszej pracy, której kres nastał w dniu 1 września r. b., kiedy to do Bielska zwołano wszystkich konkursistów ze swoim dorobkiem na pokaz i ocenę.

Po zamknięciu pracy dopiero się każdy przekonał o swoich korzyściach, bo właśnie spotkaliśmy się z tą wielką katastrofą materjalną t. j. ze spadkiem cen na trzodę chlewną i gdyśmy za prosięta płacili wiosną po 7 złotych za kilogram, a była to naprawdę wygórowana

cena bo prosię wagi 20 kg. kosztowało 130 zł. (wzwyż 15 kg. płaciliśmy po 5 zł) to teraz za 120 kg. wieprza po 1 zł. 60 gr. za kg. otrzymano 192 zł. Pozostało więc za paszę i pielęgnacje 62 zł. Pomimo tak wielkich strat materjalnych pozostały jeszcze i korzyści, **ale duchowe, a jest to ta cząstka wiedzy zdobytej pracą.** Na zakończenie tego konkursu dodać muszę, iż dwie koleżanki z przyczyn zupełnie nieuzasadnionych nie stawiły się na pokaz. Nie będę ich wymieniał. Wprawdzie miały „swoje" usprawiedliwienia boć przysłowie ludowe mówi: „Każdy święty ma swoje wykręty" ale ja tak prosto po naszemu powiem.

Więc koleżanki nie będę Was wiele ganił, tylko powiem na ucho: Stanowczo nie róbcie tego więcej, żebyście godności rodu kobiecego nie sprzeniewierzyły.

Jeżeli mnie w połowie drogi pomór konkurs wytrącił, tom stanął sam z notatkami w ręku i sprawę wygrałem, bo mi pierwsze miejsce w zespole przyznano.

Wam czy odwagi brakło?

Mając tak ślicznie odchowane sztuki, dobiegłyście do mety pierwsze.

Tylko zbrakło Wam odwagi przeciąć pierwszym taśmę zwycięstwa...

Tłubickie Koło wyłoniło joszcze drugi zespół ziemniaczany i taką radę dało swoim konkursistom, aby jak największą ilość ziemniaków wyhodowali.

Dobrze o tem pamiętali nasi konkursiści, bo chociaż trzecią część otrzymanych kartofli trzeba było odrzucić przed zasadzeniem, część wcale nie wzeszła a i do tej reszty, przyczepiła się zgnilizna i dalej niszczyła bezlitośnie naszą pracę, to jednak nas nie zmogła.

Burza również nas nie ominęła i tak zeszły się wszystkie nieszczęścia razem byle nas zdławić.

Lecz zdrowe rozumy konkursistów zwyciężyły wszystko; co nadpsute sadzeniaki zostały poodrzucane, tam gdzie nie powschodziły ziemia została zgarnięta na sąsiednie kopce, zgnilizna zawczasu tępiona a na suszę też się lekarstwo znalazło: kolega Żółtański — to całą beczbą w parę koni wodę woził, a kolega Nowak pół kilometra z kubłami do stawu chodził i lał aż miło, no a Przemyski to gnojówki jeszcze i przodownikowi pożyczył byle razem na wroga. Nie myślcie koleżeństwo, że my sami koledzy dobraliśmy się, a koleżanek to ani na lekarstwo, toć przecież i płeć piękna ziemniaki uprawia.

Mieliśmy jedną koleżankę jakby dla urody, pracowała, uwijała się, jak mogła kolo swojego poletka stumetrowego. Niewiększe plony przypadły mi, bo aż 410 mtr. z ha a co kol. Przemyłski Piotr z Żółtańskim i jakby zapisał słowo w słowo po 335 mtr. z ha a i kol. Nowak Konstanty 312 mtr. ha.

A teraz napewno ciekawią wszystkich i nasze nagrody za to prace. **Największą nagrodą naszą jest promień światła—wiedzy rolniczej,** który wpadł do naszych głów przy pomocy konkursów.

Powiatowa Komisja P. R. przyznała nam w konkursie uprawy ziemniaków **pierwsze** miejsce powiatowe a na pamiątkę każdy otrzymał Kalendarz Gospódarski na rok 1931, a trzem pierwszym na dodatek: za najwyższy plon norkloss pięciozębowy — Kalinowski »Andrzej — drugi Przemyłski Piotr książkę „Urządzenie Gospodarstw Małych" trzecie miejsce w zespole przypadło Żółtańtańskiemu Adamowi, za co otrzymał też książkę.

Zespół wychowu prosiąt naszego Koła zajął **drugie** miejsce powiatowe otrzymał przyrządów weterynaryjnych za 50 zł. a z nagród osobistych pierwsze miejsce Kalinowski H. 30 zł. na wycieczkę rolną Pomyłski i Jagodziński drugie i trzecie miejsce w zespole po kilka książek. Należy dodać i to, że głównym opiekunem Przysp. Roln. w płockiem jest Dyr. Szkoły Roln. w Niegłosach pan Rapacki i w roku bieżącym, chcąc zrobić konkursistom wieczno-trwałą pamiątkę zaofiarował od siebie tym, którzy zdobyli drugą i trzecią nagrodę w zespołach po drzewku owocowym i cztery krzaczki rośl. zaco konkursiści są mu bardzo wdzięczni.

I to trzeba podkreślić, iż wystawa roślin uprawowych Mł. W. i rozdanie nagród odbyło sie na ogólnopowiatowej wystawie rolniczej w Bielsku pod Płockiem, gdzie młodzież wiejska brała czynny udział.

Dużo jeszcze możnaby napisać swych wrażeń i przeżyć a najgłówniej i najwięcej, to ze swojej praktyki i zdobytej wiedzy, ale pozostawiam to swym kolegom po fachu z powiatu płockiego i całej Polski.

Andrzej Kalinowski
przodownik—obecnie „Niegłosiak"

Wystawa konkursowa w Prużanie.

W dniu 2 listopada b. roku odbyła się w Prużanie wystawa konkursowa, urządzona staraniem miejscowego Okręgowego Związku Mł. W.

Od samego rana zjeżdżali się konkursiści ze swemi pupilkami (prosiakami), kurami, burakami, ziemniakami, kapustą, kwiatami i t. p. słowem z całym dorobkiem kilkumiesięcznej pracy i z wiedzą zdobytą w tym okresie, ażeby wykazać, co zrobili i czego się dochowali.

Na wystawę licznie przybili koleżanki i koledzy nawet z najdalszych Kół, chociaż deszcz nielitościwie lał im się za kołnierze. Mimo wszystko konkursiści mieli wesołe miny, gdyż podniecała ich nadzieja usłyszenia uznania komisji za ich staranną pracę.

Ze smutkiem jednak stwierdzić trzeba, że właśnie konkursiści z bliższych Kół częściowo na pokaz swych eksponatów nie przywieźli. Otwarcie pokazu zostało dokonane punktualnie o godzinie 1-ej po południu przez p. Tadeusza Moraczewskiego prezesa O. T. O. i K. R.

W skład Komisji Sędziowskiej weszli: p. T. Moraczewski prez. OTO i KR., p. profesor A Olszański instruktor sejmikowy, p. Br. Gomułko inspektor wojew., p. W. Głowacki rolnik z Horodeczna. Komisja oceniając dostarczony materjał konkursowy, jednocześnie egzaminowała konkursistów.

Po naradzie Komisja Sędziowska uznała i naznaczyła nagrody poszczególnym konkursistom, p. prof. A. Olszański wygłosił przemówienie, w którem podkreślił cel i znaczenie konkursów, kładąc nacisk na wielkie znaczenie dokładnych notatek, jako podstawy dobrej konkursowej pracy. Dalej zachęcał do dalszego wysiłku nad podniesieniem kultury a tem samem i dobra naszej wsi „Poleskiej".

Wreszcie p. prof. Olszański własnoręcznie rozdał przyznane nagrody, a rozradowana młodzież już o zmierzchu, zaczęła rozjeżdżać się do swych domów przy wtórze jesiennej szarugi.

Pomimo niepogody przez cały dzień ciekawe rzesze zwiedzały pokaz, dyskutując mię-

sobą na temat rasy, rodzaju, pielęgnacji, utrzymania i t. p.

Ot, i już po rozwiązaniu zagadki: „Kto otrzyma pierwszą nagrodę? Jaki zespół okaże sie pierwszym? I jakie Koło zgarnie najwięcej nagród?“ Wypoczną umysły i odetchnie kol. instr. J. Szucki, który niemało się napracował nad scaleniem akcji konkursowej, a przecież niema nawat miesiąca czasu, jak został na nasz powiat przydzielony. Koła nie doceniały przytem znaczenia pokazu i trzeba było im tłumaczyć i wmawiać, dlaczego winni jak najliczniej przybyć, co też i uczynili nawet mimo szarugi.

Działo się tak dlatego, że na terenie powiatu Związek M. W. pracę konkursową rok pierwszy prowadzi, lecz przysposobienie rolnicze zwłaszcza po pokazie poruszyło umysły sąsiednich wsi, które jeszcze wiosną były na naszą pracę konkursową obojętne.

Osobom, które przyczyniły się do przeprowadzenia konkursów, a szczególniej kol. inst. Iruckiemu, który w krótkim dość czasie potrafił zorganizować wystawę, tą drogą składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Zarząd
O. Z. M. W. w Prużanie.

Wychowanie Samorządowe.

Do czystych źródeł rozwoju samorządu.

Referat wygłoszony na Zjeździe samorządowo-gospodarczym w Radzyminie w dniu 2 listopada b. r.

Z tego wielkiego rezerwuaru sił wysuwają się już zapaśnicy nowego typu, powstają te wiejskie prawdziwe szkoły życia społecznego — organizacje młodzieży wiejskiej.

Trzeba tylko docenić ich znaczenie, pomóc im w trudnej walce z obojętnością i innemi pozostałościami niewoli, a niewątpliwie z walki tej wyjdą zwycięsko i staną się dumą Narodu.

Naród, kiedy chce przekonać się o stanie swego rozwoju, swych sił i potrzeb, winien spojrzeć na rozwój swego samorządu, w którym najwierniej odzwierciadlają się całe jego ubóstwo lub też bogactwo w najrozmaitszych dziedzinach życia społecznego.

Historja naszego samorządu przed odzyskaniem Niepodległości — to historja losu naszego narodu, to historja tej martyrologji, jaką przeżywaliśmy w okresie niewoli.

Życie nasze samorządowe, które zaczynało się już budzić i ożywiać, zaborcy potrafili zabić, rzucając nam, jak ochłap, parodję samorządu gminnego.

Samorządu powiatowego i miejskiego prawie nie mieliśmy wcale, bo ten, który był w zaborze austrjakim i pruskim, przeważnie nie służył interesom Narodu polskiego.

Ciężka walka, jaką toczyliśmy o samorząd, widząc w nim podwalinę dla naszego rozwoju, była częścią zmagań o wolność i byt niepodległy.

Ale teraz w Wolnej Polsce nasz młody samorząd musiał zwalczać poważne trudności, jak brak odpowiednio do naszych potrzeb i warunków dostosowanych ustaw samorządowych, brak środków finansowych, brak doświadczenia i wyrobienia społecznego, oraz — co otrzymaliśmy w spadku po zaborcach - obojętność i bierność mas. Z takimi zasobami stanął samorząd nasz przed ogromem zadań, jakie były do spełnienia z każdej dziedziny gospodarki społecznej.

Bo nie tak łatwo było nam skupić serca, zwalczyć tę nieufność pomiędzy różnemi sferami społeczeństwa naszego.

Wśród walk partyjnych zawsze jakoś brakowało nam czasu na przebudowę i ustalenie naszego ustawodawstwa samorządowego.

Byliśmy zmuszeni często opierać się na ustawach, stworzonych przez naszych zaborców z myślą zatamowania naszego życia społecznego, a przez to samorząd nasz nie mógł osiągnąć pełni rozkwitu, bo brakło mu podstaw do szerokiego rozwoju.

Czekamy dziś na usunięcie tych przeszkód w naszym postępie, kiedy nasz Sejm, mając na względzie dobro całego Narodu, stworzy podstawy dla zdrowego rozwoju samorządu.

W oczekiwaniu tem jednak nie możemy stać bezczynnie, a ze zdwojoną energją i sku-

pieniem sił musimy rozbudowywać nasze warsztaty pracy i zwalczać piętrzące się przed nami trudności. Bo jeżeli ciasne są ramy dla rozbudowy naszego życia samorządowego, jeżeli trudno mu się w nich rozwijać, to jednak nie życie do ram tych dostosowane być może i musi, a odwrotnie. Jeżeli chcemy osiągnąć ten naczelny cel, jakim jest ogólny dobrobyt Narodu, to tylko przez zgodny zbiorowy wysiłek, przez wyścig pracy, którego hasło rzucił Wódz naszego Narodu.

Musimy nietylko dążyć do wzmocnienia naszego organizmu gospodarczego, ale winniśmy przez podniesienie wiary we własne siły, przez samozaparcie się i poświęcenie zwalczyć ten kryzys psychiczny, który dziś jest bardziej niebezpieczny, niż kryzys gospodarczy.

Bo chociaż dorobek nasz jest znaczny, chociaż stoimy w szeregu potężnych państw, to i potrzeby nasze są też ogromne.

Przyrost ludności u nas jest największy na świecie, przybywa nam przeszło 360 tysięcy istot ludzkich rocznie i wśród trosk dzisiejszych, troska o lepsze jutro wysuwa się na plan pierwszy.

A troska o jutro—to przedewszystkiem troska o ten skarb największy, jakim jest dziecko.

Twórcą bowiem wszystkich bogactw na świecie jest człowiek i tylko drogą spotęgowania możliwości twórczych każdego człowieka, każdego obywatela możemy dążyć do ugruntowania podstaw bytu Rzeczypospolitej.

Aczkolwiek toczyliśmy walkę zaciętą o szkołę polską w okresie niewoli, nie bojąc się więzień i Sybiru, to jednak okres ten zostawił nam olbrzymie zaniedbanie w tej dziedzinie.

Dopiero przymus powszechnego siedmioletniego nauczania, wprowadzony Dekretem Naczelnego Wodza z dnia 7.II. 1919 r. skierował sprawę oświaty powszechnej na nowe właściwe tory. Lecz pomimo wysiłków, aby realizacja powszechnego nauczania stała się czynem realnym i dokonanym, stoimy przed widmem katastrofy, która może dotychczasowy nasz dorobek w tej dziedzinie zniweczyć. Przyrost dzieci w wieku szkolnym w ciągu sześciu lat najbliższych wynosi u nas około dwuch miljonów dzieci, a przecież dziś już nie mogą szkoły nasze pomieścić wszystkich dzieci w wieku szkolnym, pomimo wyzyskania całkowitego wszystkich możliwości wynajęcia izb szkolnych po wsich, nie gardząc nawet takiemi izbami, które chyba tylko dla ironji mogą być nazwane izbami szkolnemi.

Jak wobec tego wygląda jutro naszego szkolnictwa powszechnego?

A przecież i w innych dziedzinach nie jesteśmy należycie przygotowani do sprostania tym zadaniom, jakie nas czekają, wskutek olbrzymiego przyrostu ludności, z którym nie idzie w parze wzrost produkcyjności naszych warsztatów pracy. Dla polepszenia tych warsztatów wiele jeszcze można i należy zrobić. Całe połacie naszego kraju czekają na przeprowadzenie koniecznej meljoracji, na zalesienie nieużytków.

Od polepszenia dróg naszych zależy zyskowność, a często nawet opłacalność naszej produkcji rolnej.

Konieczność usunięcia kosztownego pośrednictwa i usprawnienia organizacyj wymiany produktów oraz konieczność dostosowania cen chleba i innych artykułów do cen zboża, wymaga rozwoju naszej spółdzielczości, która winna stać się podwaliną drobnego rolnictwa.

Klęska olbrzymiej ilości pożarów, wstrzymująca nasz postęp, wymaga wytężonej akcji przeciwpożarowej.

Musimy odbudować nasz kapitał obrotowy, którego brak wszędzie daje się dotkliwie odczuwać.

Trzeba włożyć dużo energji w organizowanie naszego ruchu oszczędnościowego.

W ogromie tych zadań nie możemy zapominać również, że spełnienie tych zadań i stworzenie granitowych podstaw naszego bytu zależy przedewszystkiem od nas samych, od naszego moralnego i myślowego rozwoju. Dlatego niewolno nam zaniedbywać niczego, coby mogło wzmocnić nasze siły. Bez kultury duchowej bowiem nie do pomyślenia jest postęp i rozwój kultury materjalnej.

Przed dokonaniem meljoracji gospodarstw naszych, winniśmy przeprowadzić szeroką meljorację dusz.

Musimy wszyscy przyczynić się do tworzenia organizacji kulturalno-oświatowych, organizacji młodzieży wiejskiej, kursów wieczorowych, świetlic itp.

Tu szczególnie koniecznem jest współdziałanie całego społeczeństwa, wszystkich organizacyj dobrowolnych. Ciężar główny jednak oświaty pozaszkolnej winien spoczywać na barkach samorządu, gdyż warunkiem powodzenia będzie tu nietyle rozmaitość form, ile raczej planowość, systematyczność, stałość i szerokość akcji. Pionierami idei rozwoju naszego samorządu, idei rozwoju naszej kultury duchowej, winni być przedewszystkiem członkowie reprezentacyj komunalnych, jako element, który musi być świadom nietylko celów i zadań, ale i metod pracy społecznej.

Wieś polska, aczkolwiek stoi dziś w pewnem odosobnieniu, to jednak jest już świadomą i wysoce wartościową siłą życiową i w zestawieniu naszych sił narodowych stanowi najpoważniejszą pozycję.

Wieś polska coraz bardziej staje się całością zwartą i żywą i jest olbrzymiem tworzywem w procesie naszego budowania.

Będąc nowem, świeżem źródłem siły społecznej, organizacje te mają stworzyć nową rodzimą kulturę naszej wsi, zmienić jej duchową strukturę, często noszącą dziś jeszcze znamię pańszczyzny, oraz przez podnoszenie wszystkich do wyższych wartości życia, mają stworzyć istotę polskiej demokracji i na całej kulturze naszej wycisnąć piętno ducha ludu polskiego.

Bo ci nowi bojownicy w walce swej o lepsze jutro wychodzą z głębokiego przekonania, iż kultura, która, nie dotrze do mas ludowych nie utrzyma się na powierzchni życia.

Jeżeli więc chcemy żyć, dążyć do rozwoju i dobrobytu, jeżeli chcemy utrzymać naszą wolność i niepodległość, musimy wykonać ogrom pracy, musimy spełnić ogrom zadań. Każdy obywatel, każda organizacja, każda gmina musi wykazać się pracą twórczą, gdyż pola do pracy nie zbraknie i nic nie usprawiedliwi bezczynności i martwoty.

Trzeba zburzyć chiński mur obojętności, jaki odgradza społeczeństwo od naszego życia samorządowego i zagadnienie to musi stanąć na czele zadań, jakie mają spełnić organizacje społeczne i rady gminne.

Tylko wtedy samorząd nasz będzie posiadał treść żywą, kiedy duch jego przeniknie w duszę szerokiego ogółu, kiedy zapał tworzenia ogarnie masy.

Otrząśnijmy się z marazmu, odbudujmy naszą wolę i chęć tworzenia, z dusz naszych przepędźmy precz egoizm i sobkostwo!

Na miłości czystej i współdziałaniu oprzyjmy naszą pracę dla ogólnego dobra Na rodu, złóżmy na jego ołtarzu swe drobne ambicje i ambicyjki, a przekonamy się, że wygra na tem i nasz własny dobrze zrozumiany interes.

Potępić należy stanowczo i bezwzględnie wszelkie przekładanie osobistych celów czy to jednostek czy grup pewnych ponad cele ogólne.

Przy warsztacie pracy społecznej winniśmy zapomnieć o tem, co nas dzieli, a pamiętać o tem, co łączy.

Zaprzestańmy chodzenia różnemi ścieżkami, połączmy swe wysiłki, niech najdrobniejsza iskierka dobrej woli nie pójdzie na marne.

Placówką, która ma zogniskować te wysiłki wszystkich obywateli i wszystkich organizacyj, winna być gmina, której reprezentacje są wyposażone w duże uprawnienia i zaufanie ludności.

Aby praca ta była wydajną, musi być planową i systematyczną.

Aby zmierzać ku celowi najprostszemi drogami, aby uniknąć wstrząsów i przypadkowości w pracy, trzeba nam dobrze opracowanych planów działania, zakrojonych na szerszą metę.

Bo właśnie dziś, kiedy życie gospodarcze wykazuje osłabienie sił i możności, trzeba to osłabienie wyrównać daleko posuniętą oszczędnością środków i sił i dobrą organizacją pracy.

A przez usprawnienie życia samorządowego najlepiej odeprzemy zakusy wrogów, którzy odparci od zewnątrz pragną przez sączenie jadu destrukcji i rozkładu zburzyć od wewnątrz nasze życie państwowe.

Tylko przez dobrze zorganizowany czyn zbiorowy możemy im powiedzieć — wara od Polski!

Osadźmy tylko w twardych społecznych wiązadłach dusze nasze, obluzowane w okresie niewoli, budujmy się w sobie przez skupienie sił własnych, usuńmy „samowolę w myśleniu i luzactwo w działaniu".

Niech troska o dobro Rzeczypospolitej ustawi wszystkie nasze poczynania na płaszczyźnie przydatności narodowej i spręży je przez poczucie społecznej odpowiedzialności. Nie pozwólmy, by sprawa nasza ugrzęzła w odmęcie beztroski i przegadania, nie wierzmy w złudę „jakoś to będzie".

Hasłem naszem niech będzie realny czyn!

LEONARD LUBAŃSKI.

Drogi bite w Polsce.

Od chwili odzyskania niepodległości w Polsce trwa wytężona praca nad podniesieniem i rozszerzeniem sieci dróg bitych. Według danych przez Ministerstwo Robót Publicznych wyniki pracy tej przedstawiają się w sposób następujący.

W okresie od odzyskania niepodległości do końca 1921 r. państwo wybudowało 25,5 klm. dróg bitych, samorządy 283,3 klm. dróg bitych.

W roku 1922 państwo—11,2 klm., samorządy—221 klm.

W r. 1923 państwo — 8,8 klm., samorządy—165 klm.

W roku 1924 państwo — 33 klm., samorządy 219 klm.

W roku 1925 państwo — 24 klm., samorządy—303 klm.

W roku 1926 państwo — 46 klm., samorządy—278 klm.

W roku 1927 państwo— 64, klm., samorządy—503 klm.

W roku 1928 państwo—148,4 klm., samorządy—1408 klm.

W roku 1929 państwo—127,7 klm., samorządy—1330 klm.

Od r. 1919 do końca 1929 r. wybudowaliśmy zatem przeszło 5220 klm. szos.

Pomimo tak znacznych wyników pracy nad podniesieniem dróg, została wykonana zaledwie drobna część planu dróg bitych.

Dla dorównania bowiem państwom zachodnim powinniśmy wybudować w Polsce jeszcze ponad 40 tysięcy kilometrów nowych szos.

Szybki rozwój dobrych dróg leży w interosie rolnika, niestety ogólny brak środków wpływa hamująco na budownictwo drogowe.

(TEROL).

Z życia i pracy Kół i Związków.

WALKA.

W życiu młodzieży wiejskiej toczy się ciągła, bezustanna walka z biernością tych, którzy nie poddają się naszemu ruchowi.

Zbierając się gromadnie, radzimy o naszych, wspólnych sprawach. Do konkursu stanąć, razem wiedzę zdobywać, na wycieczkę pojechać, nowe rzeczy zobaczyć, poznać świat, życie ludzi, ich dążenia i cele.

Tworzy się we wsi jakiś prąd, narazie powolny, zdawałoby się słaby, ale wielkie niesie w sobie siły, zarzewia mocy nieugiętej, twardej, nieustępliwej....

W każdem Kole powstaje źródło tego prądu.

W ciche, spokojne wieczory, gdy wicher o ściany chałupy uderza i strzechą zatarga, nie bacząc na nic, zbieramy się, aby słowa naszej idei—walki sobie uświadamiać, wzajemne drogi dalszej pracy kształtować.

Dlaczego w pracy tej tylu z pośród naszej wsiowej gromady jest poza nami? Dlaczego nie stają w naszych szeregach, by ruch nasz wesprzeć swojem ramieniem i już nie w pojedynkę a wspólnie do jednych celów zmierzać? Dlaczego?

Jakie są tego przyczyny?

A może nie wiedzą, do czego idziemy?

Niechaj więc o tem mówią same Koła, niech się wypowiadają, bo głos to jest bardzo wartościowy.

O co walczymy?

Todzia Nersówna
Cekanowianka
pow. Płocki.

O LEPSZE JUTRO.

Naszym największym obowiązkiem jest organizowanie się dla pracy oświatowej, zdobywania światła — wiedzy, poznania prostych dróg, wiodących do jasnego jutra.

Trwałą przyszłość narodu zapewnić może tylko dobrze wychowana młodzież. Ona musi odegrać przodowniczą rolę w rozwoju państwa.

Dużo jednak życia na wsi płynie w ciasnych zakamarkach ludzkich, do których nie doszło jeszcze światło nowej kultury.

My, młodzież wiejska, mamy usuwać te braki.

Prawda, że w tej pracy zwalczyć musimy wiele trudności, a co najważniejsze, to przekonanie starszego społeczeństwa o konieczności pracy młodzieży i korzyściach, jakie uzyskujemy.

Kiedyśmy założyli nasze Koło, zewsząd słyszeliśmy szepty i pogadywania: „Schodzą się i czas marnują na „dokazywaniu“. Może czasem i rację mieli, ale niezawsze. Przecież wybrnęliśmy z tej głupoty, w której byliśmy.

A kiedy rodzice nasi byli na naszych uroczystościach w Kole czy też na dożynkach lub odczytach, zmienili o nas zdanie.

Dziś z radością patrzą, jak co niedziela podążamy do Uniwersytetu Ludowego na wykłady.

Wieczorami schodzimy się w domu ludowym na czytanie pism i dyskusję.

Ale najchętniej zabieramy się do „Siewu“. Sprawy w nim poruszone, omawiamy szczegółowo, radząc i dyskutując.

Ludwinia Żółkowska
w Ortelu-Książęcym
pow. Biała Podl:

ZBIERAJCIE SIĘ NA RADY.

Gdzieś, kiedyś, powstało u nas Koło Mł. W. wybrano Zarząd i na tem się skończyło.

Od tego czasu minęło pół roku.

Aż tu pewnego razu, jak grom z jasnego nieba wpada do mnie kol. Deszczuk Janek i krzyczy; „Zbieraj się na rady“ przyje-

chał do nas kol. instruktor. Biegnę a ciekawam bardzo, co też będą mówić o nas. Zeszło się nas 22 osoby. Radzimy nad usprawnieniem pracy w Kole. Na stanowiskach w zarządzie są ludzie, którzy nie mogą podołać swym obowiązkom. Przystąpiliśmy do reorganizacji zarządu. Na prezesa wybraliśmy jednogłośnie kol. Deszczuka Janka, sekretarza Aleksandra Paszko, skarbnikiem Alberta Szendla, a mnie w udziale dostała się funkcja bibljotekarki. Podzieliliśmy Koło na sekcje i wybraliśmy kierowników sekcji, raz nauczeni grubo zastanawialiśmy się, by odpowiadali zamiłowaniu i upodobaniu danej sekcji. Po wyborze zarządu długośmy jeszcze radzili i omawiali poszczególne działy pracy, o czem wzywam—niech napiszą kierownicy danych sekcji.

Dodam tylko, że zgłosiliśmy się do konkursu robót ręcznych. Jak nam się uda, to zaprosimy do nas na wystawę naszych specjalnych podlaskich wzorów i dywaników kol. Jurową, co to tak zachęca nas do pracy, aż miło czytać.

Bieda nam, że nie mamy lokalu własnego, ale jakoś sobie radzimy, kol. Zaniewski Marcin nie żałuje kuchni, wię na razie źle nie jest.

Dla zadokumentowania, że Koło nasze trwać będzie, odrazu zaprenumerowaliśmy „Siew" i złożyliśmy deklaracje. Na 29 listopada przygotowaliśmy 2 obrazy z czasów powstania, deklamacje, inscenizacje „Więźnia" i śpiewy. Tyle tymczasem!

O dalszych pracach naszego Koła jeszcze napiszę Całej Gromadzie.

Zorganizowanej Rodzinie Wsiowej przesyłam pozdrowienia z Podlasia.

Jan Kurjaniak
sekretarz K.M.W.
w Dokudowie.
pow. Biała-Podl.

O WARTOŚCI DUCHOWE WSI.

Koło nasze powstało na wiosnę r. b. ponieważ w tymże czasie zakończono u nas komasację więc nic dziwnego, że do tej pory nie dawaliśmy znaku życia o sobie, bo całe lato oprócz prac w polu, musieliśmy jeszcze przenosić nasze chaty i mienie.

Lecz jesień na wszystko ma czas, więc też pomyśleliśmy i o naszym Kole i w bardzo krótkim czasie przygotowaliśmy przedstawienie p. t. „Czary" i „Komiczny Jędruś" oraz szereg pieśni i deklamacji.

Dzięki pomocy p. nauczycielki Kaweckiej, która pomagała nam zawsze, poświęcając wolny czas wieczorem, całość, jak mówią znawcy, wypadła wspaniale.

Dnia 12 października o wyznaczonej godzinie zaczęli się gromodnie schodzić ludzie, boć to pierwszy raz u nas coś podobnego młodzież urządzała. Aniśmy się spodziewali, że tylu gości mieć będziemy.

Przybył i kol. instruktor O.Z.M.W. Białkowski, który przedstawienie poprzedził słowem wstępnem **„o wartościach duchowych wsi"**.

Wszyscy nasi artyści i artystki role swe znali i umieli, Mania Jachimska, Zosia Niedźwiedziówna, Stasia Żukowska, Jasia Hryniewiczówna, Kazik i Czesław Żukowscy no i Dominik Szydłowski, nasz ruchliwy a prędki prezes, to artyści z urodzenia. Pokładali się ludzie ze śmiechu, jak Dominik grał „Jędrusia" a już chyba nikt nie mówił tak pięknie, jak Józia Hryniewiczówna deklamacje p. t. „Nanka".

Słowami kreśliła obrazy, widziało się tę szczęśliwą Nankę, później rzuconą na pastwę losu przez pana ze dwora a następnie zemstę cyganki i zbolałą duszę nieszczęśliwej. Za to też kol. Józia otrzymała moc oklasków.

Pieśni nasze, choć pierwszy raz śpiewaliśmy, dobrze wypadły, czego dowodem, że publiczność żądała powtórzenia „Czerwonego pasa", gdyż na głosy najlepiej nam się udał. Pierwszy ten nasz krok zrobił jednak ogromne wrażenie wśród ludności i wzbudził do nas zaufanie. Kiedy wśród gospodarzy idzie o Kole pogwarka, to widać, jak z oczu bije im ciekawość i jakaś cześć i powaga, czego przedtem nie było. Bardzo wielu, którzy nie byli na przedstawieniu proszą nas o powtórzenie, co też zrobimy w dniu 28 paźdź., gdyż w tym czasie przypada u nas święto parafialne.

O dochodzie jaki mieliśmy i mieć będziemy i nacośmy zużyli jeszcze napiszę.

Józef Kasprzak
Sekretarz K. Mł. W.
w Mąkolnie
pow. Koło.

ODRODZENIE.

Na terenie mąkolińskiej parafji, powiatu kolskiego, przed kilku laty młodzież zorganizowała się w Związek Sąsiedzki Kółek Młodzieży Wiejskiej w Sycewie, Zakrzewku i Mąkolnie. Każde z wyżej wymienionych Kółek miało pewne okolice, w których pulsowalo tętno jej życia.

W początku ich istnienia, wartkiem korytem płynęła praca społeczna, jednakże z biegiem czasu dawał się spostrzegać pewien zanik energji; każdego roku z pośród członków ktoś ubył, albo do wojska, albo w świat „dla chleba".

To też siły szczuplały, topniały z roku na rok, mniej zaś się z nami łączyło dorastającej młodzieży. Ci zaś, którzy pozostawali na placówce idei, nie mogą wyrównać braków, chociaż stale wyżej wznosili się moralnie, tężeli w sobie.

Ten systemytyczny zanik odczuwał Zarząd dwu pierwszych Kółek i bolał nad upadkiem.

Najlepiej jeszcze pracowało Mąkolno. Lecz bystry wzrok mógł dostrzec w niedalekiej przyszłości upadek.

To też pewnego dnia sierpniowego b. r., Zarząd Koła Młodzieży w Mąkolnie wszczął nad tem gorączkową dyskusję.

Postanowił w tym celu zaprosić w dn. 31 sierpnia na t. zw. „Konferencję“ sąsiednie Kółka, by wspólnie coś uradzić, by jakimś sposobem tchnąć w dusze zgnuśniałej młodzieży, aby dźwignęła się z martwoty i poszła z mocą i wiarą w hasła wyryte na sztandarze związkowym.

Przybyli członkowie z wyżej wymienionych Kółek na dzień zaproszony i, choć w małej liczbie, lecz znać Ci, o których uszy odbiło się to echo jakąś nadzieją, że zdołają tchnąć w rozwiężłe duchy odrodzeniem.

I duch tej, przybyłej młodzieży po raz to pierwszy tak wspólnie, zdawawał się być ujęty w jedno sprzęgło, którym kierowała jedna, wielka „siła twórcza“, a która w tym dniu uroczystym konferencji głuszyła mylne rady, niszczyła złe plany; wypaczone poglądy umysłu opornych „jednostek“ przetwarzała i przechylała do unji obopólnej.

Słabły przeciwne głosy...

Zwyciężył duch!

Zgodnie zapadła unifikacja. Połączono trzy Kółka, w jedno Koło Młodzieży Wiejskiej z siedzibą w Mąkolnie i pod nazwą Mąkolno.

Ostatni promień zachodzącego słońca wdarł się przez okno i zdawał się błogosławić dokonanej sprawie, oblał stygnącem blaskiem siedzące, zamyślone postacie, w których wzrok zdradzał radosne zdecydowanie i pewną nadzieję w zwycięskie Jutro!

A słońce jeszcze raz zagrało ostatkiem światła na lustrzanej tafli szyb Świetlicy, a z tych złotych złotych blasków zdawała się spływać melodja słów i wsączać wiarę do ludzkich serc i dusz:

„Gdy już zjednoczeni,
Z wiarą Młódź do pracy!
Zło—w Dobre się zmieni
Wierzcie w to—Polacy!“

PRACE KOLEŻANEK.

Program pracy w Sekcji.

O ile we wsi jest odpowiednio doświadczona w pracy osoba, która chciałaby i mogła coś pomóc, warto ją na taką naradę poprosić.

Z opracowanym ogólnie programem trzeba przyjść na zebranie sekcji, przedstawić go, uwag wszelkich chętnie wysłuchać, odpowiednio zmienić i następnie na Zebraniu Zarządu czy ogólnem Koła przedstawić, żeby wszyscy członkowie wiedzieli, co Sekcja ma zamiar robić.

Program powinien obejmować pracę wewnątrz Sekcji i pracę nazewnątrz.

Wewnętrzna obejmuje przedewszystkiem zebrania. Mogą być: organizacyjne, dyskusyjne, sprawozdawcze, ogólne.

Na zebraniach organizacyjnych— radzimy, co robić będziemy w sekcji, jakie urządzimy zebrania, jak zorganizujemy wystawę, kurs, konkurs ten czy inny i t. p. sprawy.

Na dyskusyjnych—omawiamy sprawy nas obchodzące; może być wypowiedziany referat, a po nim dyskusja, może być dyskusja sama.

Tutaj trzeba wybierać tematy, każdą koleżankę obchodzące.

Tematów nasuwa się dużo:
Rola kobiety w odrodzeniu wsi,
Jak podnieść warunki zdrowotne wsi,
Opieka nad dziećmi,
Nasz pogląd na małżeństwo,
Kobieta w samorządzie,
Nasza rola w spółdzielczości,
Znaczenie piękna w życiu człowieka,
Co nam daje szkoła gospodarcza,
Jak walczyć z alkoholizmem na wsi i t.p.

Na sprawozdawczych—przewodnicząca, czy kto inny składa sprawozdanie z dokonanych prac sekcji — z wycieczek, wystaw, kursów, zjazdów, o ile się to łączy z zagadnieniami kobiecemi.

Na ogólnych — czyta się „Siew“ poddaje się pod rozwagę wszystkich koleżanek przedewszystkiem nasze sprawy, omawia się inne pismo kobiece, czy jakąś ciekawą książkę, prowadzi się rozmowy nas obchodzące, robi się różne robótki, nawzajem udzielając sobie rad i uwag. Przygotowuje się artykuły i sprawozdanie do „Siewu“.

Program Sekcji jeśli chodzi o wewnętrzną pracę powinien uwzględniać również i wesołą stronę życia.

A więc sekcja urządza sobie „wesołe zebranie“ gdzie są śpiewy, deklamacje, gry. Urządza takie zebrania ze starszemi gospodyniami, wreszcie z całem Kołem.

Przed takiemi zebraniami trzeba dobrze pomyśleć, co ma na nim być, aby organizatorki nie znalazły się w kłopocie, że nie wiedzą, co robić.

Sekcja w swoim programie prac zewnętrznych musi uwzględnić jakiś choćby mały odcinek pracy społecznej—bezinteresownej pracy dla innych, pracy dla naszej wsi.

I to będzie zależne od warunków zewnętrznych t. zn. co trzeba zrobić i co można zrobić.

I tutaj może być pomysłowość bardzo szeroka: zajęcie się dziećmi we wsi — przez urządzanie im zabaw, gier. Doprowadzenie przez odpowiednią propagandę wsi do schludnego i pięknego wyglądu (podwórza, ogródki, drogi i t. d.). Urządzenie wspólnego czytania czy słuchania radjo — dla gospodyń i wogóle wszystkich we wsi.

Pozatem Sekcja powinna uwzględnić w swem programie o ile to możliwe: wycieczki bądź do szkoły gospodarczej dla dziewcząt w najbliższej okolicy, bądź do Koła gospodyń, o ile w danej wsi Koło nie istnieje. Udając się pod opiekę instruktorki Kół gospodyń, czy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, miejscowej nauczycielki, krawcowej, czy wogóle jakiejkolwiek osoby fachowej.

Sekcja powina się postarać o zorganizowanie dla siebie, własnemi siłami, własnym „przemysłem“ jakiegokolwiek kursu.

Może to być kurs oświatowy, hygjeny, ratownictwa, gotowania, pieczenia, szycia i kroju, koszykarstwa, robót włóczkowych, przetwórstwa owocowego — naturalnie, że takie kursy trzeba urządzać zależnie od pory roku, mozliwości i t. d.

Pozatem Sekcja powinna brać czyny udział we wszystkich imprezach urządzanych dla koleżanek przez Centralę, Wojewódzki czy Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej.

A więc czy to będzie jakiś kurs, konkurs, zawody wystawy prac kobiecych czy co innego.

Takby się w ogólnych zarysach przedstawiał program sekcji.

Trudno w artykule wszystko szczegółowo opisać, ale niech koleżanki uważnie go przeczytają, a dużo materjału dla siebie znajdą.

W razie jakich wątpliwości prosimy się zwracać z pytaniami do Centrali, czy województw.

Halina Brzóskówna.

Między nami.

Tyle ciągłe życie nasuwa nam pytań, myśli, że naprawdę często trudno sobie z niemi dać radę.

I nic dziwnego, że zachodzi potrzeba dzielenia się niemi z innemi ludźmi, szukania u nich odpowiedzi na dręczące nas pytania.

Koleżanki! Dlatego właśnie istnieje nasz dział we wspólnem piśmie Związkowem „Siewie“, żebyśmy się przecież nawzajem swojemi kłopotami i myślami dzieliły, abyśmy się nawzajem o różne sprawy pytały.

Piszmy o wszystkiem, o swych kłopotach, nadsyłajmy do Redakcji wszelkie pytania, które nas dręczą — a zawsze znajdą się inne koleżanki, które z wami będą chciały na ten temat pogwarzyć.

I w ten sposób będzie istniała między nami piękna i szczera wymiana myśli, zwiążemy się mocnemi, a niewidzialnemi węzłami sympatji, wspólnego zrozumienia i wielkiego zaufania.

Która chce może się podpisać całem nazwiskiem, inne tylko imieniem, z zaznaczeniem wsi, z której pochodzą albo wogóle nawet i bez tego.

Oto już jedna koleżanka, nie wezwana przez nas, sama poczuła potrzebę udania się do nas o pomoc, i prosi o odpowiedź w „Siewie“ w naszym dziale.

Koleżanka Marysia S. ze wsi Rosocha pisze nam, że matka ani rusz nie chce pozwolić na należenie do Koła Młodzieży Wiejskiej.

Dajemy urywek listu: „Matka moja jest bardzo dobra i sprawiedliwa, ale cóż zrobić, że jest zacofana. A przytem, jak powie raz — nie można—to żadne prośby nic nie pomogą.

Mówi, że Koło Młodzieży to tylko strata czasu, że lepiej w domu siedzieć i robotą się zająć, niż na zebrania latać. Nie chcę się Jej woli sprzeciwiać, ale serce mnie bardzo boli.

Poradźcie mi koleżanki, jak mam postępować, by matkę przekonać do naszej sprawy, bo myślę, że nietylko ja jedna mam takie zmartwienie!“

Moi rodzice zawsze mi na pracę spo-

łeczną pozwalali, więc mi trudno dać radę taką życiową, najlepszą koleżance Marysi — mnie się zdaje, że niech tu odpowiedzą te, które przez takie kłopoty przechodziły i przeszły zwycięsko.

Przedewszystkiem tutaj się zwracam do kol. Ciborskiej z Zabiela, która na ten temat na kursie oświatowym w Warszawie ciekawe nam rzeczy mówiła.

Ale nie tylko ona, niech dużo koleżanek odpowie kol. Marysi, żeby sobie jak najlepiej w tym kłopocie dała radę.

A więc czekam i na odpowiedzi na list kol. Marysi, jak i na pytania, uwagi, myśli innych koleżanek.

Halina Brzóskówna.

Dyrekcja Uniwersytetu Ludowego im. St. Żeromskiego w Nałęczowie prosi nas o powiadomienie ogółu kolegów, iż na obecnym kursie męskim, który się rozpoczął 25 listopada b. r., są jeszcze wolne miejsca. Chcący ukończyć ten kurs koledzy powinni się zgłaszać bezpośrednio do Dyrekcji U. L. do dnia 5 grudnia b. r.

UROCZYSTOŚCI OBCHODU STULECIA POWSTANIA.

Cichy listopadowy wieczór spowija w mgły błękitne Łazienki, migocą gwiazdy na wyjaśnionem niebie, a sierp księżyca srebrzystą wędruje drogą po stawie. W poświacie cicho stoi pałac ostatniego polskiego króla, ciemny, bezludny.

W bocznej alei coś się dziać poczyna.

O ziemię bije miarowy, marszowy krok — palą się smolne pochodnie—skrzą się bagnety.

Czy to wskrzesł sen z przed stulecia?

Blaski rozpalonych ogni oświetlają zastępy żołnierskie: czarne, wysokie kaski z orłem srebrzystym, granatowe mundury rozjaśniają żółte rabaty, białe pasy ładownic, skrzyżowane na piersiach krasy dodają.

Czy to nie ci, których porwał za sobą podporucznik Piotr Wysocki?

Czy za chwilę nie pobiegną z okrzykiem: „do broni" przez ciche ulice Warszawy? nie staną przed Belwederem?

Nie—to nie ci z przed stu lat—ale duchem ci sami polscy podchorążowie piechoty, zebrali się przed tą skromną oficyną, w której przed stu laty mieściła się ich szkoła.

Rozpoczyna się apel.

Oficer wywołuje nazwiska — tych wszystkich, którzy 29 listopada 1830 roku z tych murów wybiegli — a odpowiada mu głęboki, chóralny głos plutonu: „Poległ na polu chwały"— długi szereg tych nazwisk.

Hej, kto wie, może tam wyżej pośród czarnych gałęzi kasztanów wyciągnięci w szereg patrzą właśnie wywoływani i przeżywają swój ostatni radosny triumf— Zwycięstwa.

Padają nazwiska—tych, co padli w dniach pięciu wszych i tych, co na polach zwycięstw zdobyli oficerskie szlify i krzyże wojskowe—aż po ten ostatni drewniany na zapomnianej dziś mogile, gdzieś pod Stoczkiem, Ostrołęką.

Aż oto nagle pada nazwisko, którego nie masz w daryuszach powstania listopadowego.

Nieznany....

I odzew biegnie z innego szeregu: „Poległ na polu chwały" — a pole to, — to Białoruś i dalekie naddnieprzańskie kresy i Radzymińskie zagony....

Spadkobiercy dziadów zameldowali się przodkom w swej służbie ojczyźnie, że godnie noszą tradycję podchorążych.

W 1919 i 1920 iluż ich padło, tych młodych, co ledwie się postroili w srebrzyste podporucznikowskie odznaki i za swój honor szczytny mieli – iść zawsze na przodzie kampanji, wypełniać najtrudniejsze zadania. Lecz od dziadów szczęśliwsi dzieło przez nich poczęte doprowadzili do pomyślnego końca i roześmianemi młodzieńczemi oczyma ujrzeli, jak wygląda Zwycięstwo.

A gdy apel się skończył, ruszyli podchorążowie - ci najmłodsi, co jeszcze nie powąchali bitewnego prochu, pod Belweder — z radosnym meldunkiem do ukochanego Wodza.

Z rozbłysłym rankiem uderzyły o plac Zamkowy podkute buty, bijące triumfalnie marsz defilady — pochyliły się sztandary, skręciły wichrem „na prawo patrz" głowy przed Panem Prezydentem.

Rozpoczęła defiladę najstarsza klasa podchorążych piechoty, w stare mundury przepysznej sławy strojna.

A za nią szły młodsze kompanje, dalej szkoły artylerji, kawalerji, saperów, lotników, marynarzy — takich pięknych w granacie swych mundurów—co samo morze przed oczy przyzy-

zywają — a wreszcie podchorążowie szkoły sanitarnej. Równo biją buty o twardy bruk—tak bić jeden krok umieją tylko podchorążowie. Wyciągnęli się w długi wąż — idą Krakowskiem, Nowym-Światem ku Belwederowi.

A miasto wita ich radośnie, przyszłych wychowawców żołnierza, ten mózg armji — i tylko zgadnąć niejeden pragnie, który z tych młodziutkich wyprostowanych chłopców niesie w swym tornistrze odznaki przyszłego generała.

Stanęli pod Belwederem.

Pada rozkaz — „Podchorążowie obejmijcie swą historyczną wartę".

Idzie oddział wartowniczy w mundurach z legendy, — znanych tylko z kart książek, z obrazów.

Złocą się w słońcu żółte—piechocińskie rabaty—stare, krzywe szable oficerskie migają błyskawicą—orkiestra gra: „Jeszcze Polska nie zginęła" — podchorążowie stoją wyciągnięci w dwu szereg przed wartownią — wznoszą swój sztandar — rozlega się komenda: „Prezentuj Broń".

Za chwilę na dziedzińcu belwederskim zostaje zaciągnięta warta.

Szkoły schodzą teraz przed gmach dawnej szkoły w Łazienkach — tam zostaje odsłonięta tablica: „Roku 1830 29 listopada, podchorążowie tu skoszarowani okrzykiem do broni rozpoczęli walkę o niepodległość Narodu".

Znów wyciąga się długi wąż wojska, by jeszcze przejść dawny szlak pod Arsenał i do koszar Sapierzyńskich (ul. Zakroczymska).

W starym kościołku na Woli, co w murach swych przechował kule z „obrony Warszawy" — oddano hołd bohaterowi bez nogi, gen. Sowińskiemu.

Wieczorami na akademiach w teatrach wsłuchiwali się ludzie w dzieje lat ubiegłych— i w duszach ich budziło się zrozumienie dla przeszłości ofiarnej i dla przyszłości szczęśliwej, wolnej od pęt niewoli, radosnej trudem, dla własnego Państwa niesionym. Z. K.

Z POLSKI I ŚWIATA

Marszałek Piłsudski. W swym wywiadzie ogłoszonym parę dni temu zapowiedział że zostanie dokonane dzieło ułożenia nowej konstytucji, która ściśle określi i rozgraniczy kompetencje i zakres pracy Prezydenta, Rządu, Sejmu i Senatu.

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się d. 9 grudnia Przewidywany na stanowisko marszałka sejmu jest doktór Świtalski były premjer, marszałkiem senatu ma zostać wojewoda wileński Raczkiewicz.

Zmiany w rządzie na stanowiskach kilku ministrów zapewne zostaną dokonane w dniach najbliższych. Między innem p. Minister Skarbu Matuszewski postanowił wycofać się z prac w rządzie na najbliższy okres i powrócić jako poseł do stolicy Węgier Budapesztu.

Przez bojówkę niemiecką, został zamordowany w Golaskowicach na Górnym Śląsku przodownik policji Sznapka. Zastrzelili go Niemcy gdy pełnił swe obowiązki służbowe. Wezwany najbliższy lekarz Niemiec odmówił pomocy. W Golaskowicach od dłuższego czasu prowadził antypolską działalność pastor Harlfinger, który, zbiegł na niemiecką stronę po morderstwie policjanta. Jest to niesłychane rozzuchwalenie się niemców.

Berlin się złości że przy ostatnich wyborach do Sejmu ogromnie spadła lista głosujących na posłów niemieckich.

W dniu 26 listopada 1885 zmarł w Konstantynopolu wielki wieszcz i poeta Adam Mickiewicz.

Dla uczczenia 75 rocznicy jego śmierci powstał komitet, który postanowił wykupić dom w którym mieszkał Mickiewicz w Nowogródku wraz z jeziorem Świteź i urządzić tam muzeum z bibljoteką. W czerwcu są projektowane uroczystyści Mickiewiczowskie. Ten poeta twórczość swoją opierał na wierzeniach i poezji ludowej.

W Rosji Sowieckiej są zaburzenia. Dyktator komunistyczny Stalin ma dużo przeciwników którzy myślą o obaleniu go. Głód w kraju i prześladowania chłopów przyczyniają się do zaburzeń i masowej ucieczki ludności na stronę Polską. Ostatnio koło granicy Polskiej został zastrzelony samolot przez żołnierzy Sowieckich. Widocznie wywoził on na wolność z „raju Sowieckiego" obywateli.

Trzęsienie ziemi w Japonji. Liczba zabitych podczas katastrofy trzęsienia ziemi w Japonji dochodzi obecnie do 950 osób. Liczba ciężko rannych obliczana jest na całym terenie trzęsienia na 1350. W mieście Miszyna uległo zniszczeniu 150 domów. W więzieniu zapadającem się podczas trzęsienia ziemi zostało pogrzebanych pod gruzami 60 więźniów. W miejscowości kąpielowej Nagaoka zostało zabitych 30 osób. W miejscowości Atami 10 ludzi padło ofiarą trzęsienia. Wspaniała świątynia bogów w Jumata obrócona została w kupę gruzów. Ludność nawet w stolicy Japonji Tokjo, w mieście portowem Jokohama opuściła mieszkania.

W prowincji Schisnoka zawalił się tunel Tasza. Robotnicy uwięzieni w gruzach, prawdopodobnie poginęli. Z góry, przez którą przebijano tunel, wytryska woda, która zalała sze

roko okolicę. miejscami potworzyły się głębokie szczeliny długie na 10 klm.

Wybuch wulkanu. Rownocześnie z trzęsieniem ziemi w Japonji wybuchł na wyspie Jawie z nieznaną siłą starożytny wulkan Herapi. Olbrzymi strumień lawy rozlał się z krateru wulkanu i spływa po stokach doliny. Słup płomieni i ognia unosi się na wysokości kilkuset metrów nad wulkanem, który sam znajduje się na górze wysokości 3 tysięcy metrów.

Pociąg w rzece. Z powodu obsunięcia się ziemi we Francji pociąg pośpieszny wpadł do rzeki. Ludzie znajdujący się w pierwszym wagonie potonęli.

Największe morskie zwycięstwo Polski. Za Stefana Batorego i następcy Zygmunta III Polska w swym obszarze posiadała trzy duże rzeki: Wisłę, Niemen i Dżwinę. Brzegi morza posiadały dwie zatoki: Gdańską i Ryską, oraz liczne porty: Gdańsk, Elbląg, Piławę, Windawę, Libawę, Rygę.
Armja lądowa szybko wyparja Szwedów z Inflant, jednak flota szwedzka urządzała ciągle najazdy na wybrzeża inflanckie, ponadto zablokowała ściśle wybrzeża polskie, przecinając Polsce łączność ze światem. W ten sposób Polska musiała być w ciągłem pogotowiu wojennem.

W listopadzie 1627 roku w nocy 27 na 28 flota Polska zdołała przemknąć się niespostrzeżenie przez szeregi szwedzkie. Admirał Dikman na czele 7 okrętów zaatakował flotę szwedzką. Działa z fortów Latarni prażyły okręty szwedzkie. Dwa okręty zdobyto, jeden zatopiono, trzy inne poważnie uszkodzono. Niepomyślna pogoda nie pozwoliła całkowicie zniszczyć floty szwedzkiej. Świetne to zwycięstwo floty polskiej nad szwedzką, która uchodziła dotychczas za niezwyciężoną, miało doniosłe znaczenie. Tak bowiem blokada została przerwana, droga na cały świat otwarta. W porcie gdańskim ożywił się ruch okrętów a temsamem i handel. Polska flota okryła się nieśmiertelną sławą.

Tąksówka w Wiśle. Dnia 24 b. m. na przejeżdżającą taksówkę przez tor kolejowy do przystani parostatków, uderzył manewrujący parowóz tak silnie, że samochód wraz z pasażerami znalazł się w Wiśle. szofer i pasażerowie wyskoczyli z taksówki i zostali wyłowini, samochód zaś spoczywa na dnie Wisły.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. **Helena Gromniakówna.** Zapytuje nas koleżanka, czy wiersz wydrukowany w 48 nr. „Wici" p. t. „O cześć Wam Panowie Magnaci" jest rzeczywiście napisany przez Seweryna Goszczyńskiego.

Wątpliwości koleżanki są zupełnie słuszne. Świat literacki dotychczas wie, że wiersz ten jest pióra Gustawa Erenberga.

Sądzimy, że Zw. Mł. W. Rzeczypospolitej Polskiej „Wici" powinien znać swój hymn organizacyjny.

Gdyby koleżanka chciała podać sprostowanie ogółowi czytelników „Wici", to prosimy się zwrócić do redakcji, Wspólna 23. Może to co pomoże.

Kol. **W. Kojro.** Wiersze wasze umieścimy w jednym z następnych numerów „Siewu". Z łamigłówek skorzystamy w najbliższym numerze. Cześć.

Kol. **Bronisław Nowicki.** Jak powstało i pracuje Koło Młodzieży umieścimy. O żywotności, czy istnieniu Koła nie może decydować jednostka. Zarząd kieruje Kołem, a praca musi być wspólna, gromadzka, gdyż tylko wtedy będzie owocną. Wierzymy że koledzy wytrwają i wszelkie przeszkody zwalczą.

Łączymy pozdrowienia.

Kol. **Okszowiak z Lubelskiego.** Artykuł Wasz p. t. „Chcieć, to móc" wydrukujemy w wyjątkach. Zapalić się do jakiejś roboty, to każdy potrafi, lecz wytrwać nie może.

Łączymy uścisk dłoni.

Kol. **Z. Niedźwiedziówna.** Artykuł koleżanki umieścimy. Sądzimy, że koleżanka częściej zabierze głos.

Łączymy serdeczne pozdrowienia.

KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Wzywamy Was do zapłacenia prenumeraty zaległej, oraz IV kw. 1930 roku. W przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni wkrótce przerwać wysyłkę, „Siewu" od Nowego Roku. Pomyślcie także, koleżanki i koledzy, w zimowe wieczory aby pismo Wasze rozszerzyło grono czytelników. Starajcie się, aby „Siew" był czytany przez wszystką młodzież wiejską, aby ta gromada Młodej Wsi była przeniknięta jedną myślą, jednym celem, jaki sobie wspólnie zakreśliliśmy. Pomyślcie także aby w przyszłym roku „Siew" mógł być nareszcie samowystarczalny, aby nie oglądał się na zasiłki lecz miał **silne oparcie w regularnej opłacie prenumeraty.**
Pomyślcie o tem i chciejcie, aby Wasze postanowienie stało się czynem!

Redakcja i Administracja.

Zegarek kryty „ANKIER“ ze złota



amer. z trzema kopertami za zł 12.63 (zam. 65) nic nie różniącego się od prawdziwego złota 14 kar. wysyłamy na listowne zamówienie zegarek praktyczny modny dla każdego człowieka, robotnika oraz inteligenta od kurzu i rozbicia ochraniają szkła, płaski wyr. do minuty „Ankier“ (w-g rys.), z 10 let. gwar. 2 szt. 25.47, lep. gat. 16, 18, 22, 28, 35, 40, 50. Także **odkryte** 9.50, 12, 17, 21, 25, 30 i 35 zł. Zeg. męski lub damski na rękę 12, 14, 16, 18, 25, budziki 10, 12, 14. Dewizki z amer. z łota zł. 2, 4, 6, 8 Koszta przesyłki płaci kupujący. Adres. Światowa Firma

Genewskich Zegarków

JÓZEF JAKUBOWICZ

Warszawa, ul. Sienna 27, oddz. 23.

Firma egzystuje od roku 1900. Nagrodzona wieloma złotemi medalami i krzyżami. Mnóstwo listów dziękczynnych. Z braku miejsca zamieszczamy niektóre: zamawiam zegarek z amer. złota. Jest to już TRZECI zegarek. Z poprzednich jestem BARDZO ZADOWOLONY. Teodor Bławat, kier. szkoły KLONIA.

Dobry zegarek kupisz tylko w znanej we wszystkich dzielnicach kraju firmie **J. Jakubowicz, Warszawa.**

WYCIĄĆ! ZACHOWAĆ! REKOMENDOWAĆ!

PAŃSTWOWA, JEDENASTOMIESIĘCZNA SZKOŁA ROLNICZA w GRZYBOWIE

poczta i stacja Słonim, woj. Nowogródzkie,

rozpoczyna czwarty z kolei kurs nauki w dniu **15 stycznia 1931 r.** Prócz nauki teoretycznej uczniowie odbywają zajęcia praktyczne we wzorowo prowadzonem gospodarstwie rolnem oraz hodowlanem i ogrodniczem. Szkoła posiada kompletne urządzenie internatu: centralne ogrzewanie, światło elektryczne, umywalnię i łaźnię; zarodową oborę bydła czerwonego polskiego oraz zarodową chlewnię.

Nauka bezpłatna.

Opłata za utrzymanie 35 zł. miesięcznie zgóry. Niezamożni ubiegać się muszą zawczasu o stypendja w swoich Gminach i Sejmikach. Szczegółowe prospekty szkoła wysyła na żądanie.

Dyrekcja Szkoły.

SZKOŁA HODOWLANO-ROLNICZA w DĘBLINIE

Rozpoczyna w dniu 15 stycznia normalny kurs hodowlano-rolniczy, trwający jedenaście miesięcy. Szkoła ma na celu przygotowanie do życia gospodarczego i obywatelskiego młodych rolników. Program nauk obejmuje: 1. Nauki ogólnokształcące 2. Rolnictwo 3. Hodowlę zwierząt domowych 4. Mleczarstwo 5. Weterynarję 6. Ogrodnictwo 7. Zasady gospodarcze i społeczne pracy na wsi 8. Rachunkowość gospodarczą 9. Pożarnictwo 10. Budownictwo wiejskie 11. Pielęgnowanie zdrowia — ludzkiego. **Szkoła daje naukę darmo.** — Posiada własne gospodarstwo rolne, ogród, oborę rasy czerwonej polskiej i chlewnię zarodową ras „wielkiej białej“, „gołębskiej‘ i hodowlę drobiu rasowego, oraz stację kopulacyjną ogierów. Z pomocą weterynaryjną są uczniowie zapoznawani teoretycznie i praktycznie przez szkolnego lekarza weterynarji, a bliskość Państwowej Stacji Hodowlanej w Borowinie pozwala im zaznajomić się z najnowszemi kierunkami i zdobyczami w dziedzinie hodowli zwierząt. Pozatem szkoła posiada internat, własną Straż Ogniową, bibljotekę i liczne pomoce naukowe. Przy Szkole Hodowlano-Rolniczej w Dęblinie, odbywa się corocznie. **Kurs dla asystentów kontroli mleczności.** Początek kursu 15 stycznia. Przyjmowani są wychowańcy niższych szkół rolniczych, po egzaminie wstępnym z zakresu 7 oddziałów Szkoły Powszechnej. Wpisowe 30 złotych. Na korespondencję należy przysyłać znaczki pocztowe. Podania o przyjęcie należy kierować pod adresem:

SZKOŁA HODOWLANO ROLNICZA w DĘBLINIE poczta IRENA.

SEJMIKOWA SZKOŁA ROLNICZA w RUDZIE poczta Przasnysz

przyjmuje zapisy kandydatów na nowy rok szkolny 1931-szy.

Nauka rozpoczyna się **dnia 15 stycznia 1931 roku** i trwa do dnia 15 grudnia tego roku. Poza przedmiotami ogólnokształcącemi nauka obejmuje rolnictwo, hodowlę zwierząt domowych i weterynarję, ogrodnictwo i pszczelnictwo, organizacje i rachunkowość rolniczą, oraz nauki społeczne. Uczniowie odbywają praktykę w 60 ha gosp. rolnem, w zarodowej oborze bydła czerwonego polskiego oraz chlewni rasy Wielkiej Białej angielskiej. Uczniowie pragnący się poświęcić mleczarstwu odbywają praktykę mleczarską wzorowej spółdzielczej mleczarni elektrycznej w Przasnyszu. Przyjmowani są kandydaci po ukończeniu 16 lat życia i przygotowani przynajmniej w zakresie 4 oddziałów szkoły powszechnej. Nauka jest bezpłatna. Uczniowie opłacają jedynie koszta rzeczywiste t. j. wyżywienie w internacie, opał, światło elektryczne, opranie i pomoc lekarska co wynosi miesięcznie 25 zł. Podania wraz z metryką urodzenia i świadectwem szkolnem należy nadsyłać

do Dyrekcji Szkoły w Rudzie

poczta Przasnysz skrz. poczt. 47, tel. 8.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ogłoszenia przyjmuje i udziela informacji Administracja Tel. 236-40.

Redaktor: *Romuald Tyczyński.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Zakłady Graficzne „ARBOR“ Warszawa, Solec 50. Tel. 221-92.